Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — NIEDZIELA 21 SIERPNIA 1949 ROKU — Nr 228 (1151)

Twórczy wysiłek Polski Ludowej
zobrazowany na Wystawie Przemysłu Polskiego w Moskwie

MOSKWA, (PAP). — W sobotę o godz. 12-ej w południe przy pięknej słonecznej pogodzie odbyło się w parku im. Gorkiego w Moskwie otwarcie wystawy polskiego przemysłu lekkiego w ZSRR połączonej z wystawą polskiego malarstwa i rzeźby.

Otwarcie wystawy, obrazującej twórczy wysiłek Polski Ludowej budującej zręby socjalizmu przekształciło się w imponującą manifestację braterskiej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Park im. Gorkiego przybrał odświętny wygląd. Przed głównym pawilonem wystawy zwróconym frontem do rzeki Moskwy na wysokich masztach łopocą czerwone sztandary Związku Radzieckiego i polskie sztandary państwowe. Na froncie pawilonu wielkie napisy:

„Niech żyje niewzruszona przyjaźń między Polską a ZSRR".

„Niech żyje Zw. Radziecki, potężna ostoja narodów w walce o pokój, o socjalizm".

Wokół trybuny, tonącej w czerwieni zebrali się goście: — przedstawiciele władz radzieckich, oraz radzieckich organizacji przemysłowych, nauki i techniki, literatury i sztuki, oraz prasy.

Obecni są ministrowie handlu zagranicznego ZSRR — **Mieńszykow,** wiceminister spraw zagranicznych ZSRR **Ławrentiew,** wiceminister handlu zagranicznego — **Siemiczastnow,** ambasador radziecki w Polsce **Lebiediew,** szef protokółu radzieckiego MSZ — **Mołoczkow,** wiceprzewodniczący komitetu do spraw sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR — **Kałaszyn,** przewodniczący radzieckiej izby handlowej **Niestierow** i inni przedstawiciele władz i organizacji społecznych.

Na uroczystość przybyła również **Zofia Dzierżyńska,** wdowa po nieustraszonym rewolucjoniście współbudowniczym państwa radzieckiego Feliksie Dzierżyńskim.

Obecni są również liczni członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Moskwie, w tym wszyscy przedstawiciele krajów demokracji ludowej.

Ze strony Polski na otwarcie wystawy przybyła delegacja rządu RP z ministrem handlu zagranicznego **inż. Tadeuszem Gede,** wiceministrem przemysłu lekkiego — **Golańskim** i wiceministrem kultury i sztuki **Sokorskim** na czele, ambasador RP w Moskwie **Marian Naszkowski,** znakomity rzeźbiarz **prof. Dunikowski,** kierownik wydziału propagandy KC PZPR **Albrecht,** główny architekt wystawy **prof. Hryniewiecki,** przewodniczący rady programowej wystawy — **Bogusz,** przedstawiciel robotników, zajętych w budowie wystawy, personel ambasady RP, oraz członkowie kolonii polskiej w Moskwie.

Prasa radziecka, polska i prasa innych krajów reprezentowana jest przez kilkudziesięciu dziennikarzy i publicystów, wśród których jest znakomity publicysta „Prawdy" **D. Zasławski.**

Przedstawicielom prasy udostępniono zwiedzanie pawilonów wystawowych już o godz. 10-ej rano.

*

Do stolicy radzieckiej przywieziono kilka tysięcy rozmaitych eksponatów, które rozmieszczono w trzech wielkich pawilonach.

Dwa główne pawilony zawierają eksponaty lekkiego przemysłu, fotografie i wykresy, ilustrujące jego wspaniały rozwój. W pawilonie znajdują się również liczne eksponaty ilustrujące rozwój ciężkiego przemysłu nowej Polski.

W głównym pawilonie wystawy rzucają się przede wszystkim w oczy płaskorzeźby, obrazujące walkę narodu polskiego o wolność i niezawisłość, o rozkwit państwa demokratycznego, o pokój, o socjalizm.

Dział ogólny wystawy ilustruje historyczne etapy przyjaźni narodu polskiego i rosyjskiego.

Wystawa ilustruje wspaniałe owoce twórczej pracy narodu polskiego i perspektywy budownictwa socjalistycznego w Polsce. Ogromnie interesująca jest barwna mapa rozmieszczenia i rozwoju ośrodków przemysłowych Polski. Po 6 latach z kraju rolniczo-przemysłowego Polska przekształca się w kraj przemysłowo-rolniczy.

Centralne miejsce w dziale przemysłu ciężkiego zajmuje ustawione na postumencie i wyrzeźbione w węglu popiersie inicjatora współzawodnictwa pracy w Polsce, Wincentego Pstrowskiego.

Połowę głównego pawilonu zajmują liczne eksponaty przemysłu lekkiego, wśród których najbogaciej reprezentowane są eksponaty przemysłu włókienniczego.

Na pierwszym piętrze drugiego pawilonu ze smakiem i komfortem umeblowano kilka sal masową produkcją polskich fabryk meblowych.

Na drugim piętrze tegoż pawilonu widzimy ogromny asortyment mieniących się wszystkimi kolorami tęczy wspaniałych wyrobów kryształowych i szklanych, oraz wyrobów porcelanowych i fajansowych.

Z wielkim mistrzostwem wykonano ogromną makietę warszawskiej Trasy W—Z.

Tuż obok zawieszono fotografie najlepszych robotników budowlanych — Michała Krajewskiego, Józefa Markowa i innych.

W trzecim pawilonie wystawiono dzieła polskiej sztuki plastycznej — malarstwa początku XX wieku.

Szczególnie szeroko reprezentowane jest malarstwo **Felicjana Kowarskiego** i rzeźba **Ksawerego Dunikowskiego.** Widzimy również mnóstwo karykatur politycznych.

Koło pawilonów odtworzono chodnik jednej z kopalń Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego.

Otwarta w Moskwie, bogato wyposażona wystawa przemysłu polskiego, świadczy wymownie o ogromnych sukcesach ustroju ludowo-demokratycznego Rzeczypospolitej Polskiej.

Stanowi ona przekonywujący dowód, że naród polski, zrzuciwszy z siebie jarzmo kapitalizmu, buduje pewną ręką socjalizm, korzystając z braterskiego, bezinteresownego poparcia Związku Radzieckiego.

Wystawa wywołała ogromne zainteresowanie społeczeństwa radzieckiego.

Wykorzystamy na czas dotacje Rady Państwa

Robotnicy PZPB Nr 3 śpieszą z pomocą miastu
w remoncie mieszkań robotniczych

Uznając ogromne potrzeby robotniczej Łodzi na odcinku remontów, chcąc zwiększyć ilość wyremontowanych przed nadejściem zimy domów, oraz uwzględniając pilność wykorzystania w określonym terminie dotacji Rady Państwa na remonty mieszkań robotniczych i zabezpieczyć naszym braciom-robotnikom cały dach nad głową my, załoga PZPB Nr 3, zobowiązujemy się wyremontować własnymi siłami w ciągu dwóch tygodni od chwili otrzymania potrzebnego materiału domy przy ul. Bednarskiej 2-a, Kruczej 1, Kruczej 19 i Kruczej 26, zamieszkałe przez ludzi pracy. Jednocześnie wzywamy do podjęcia podobnego zobowiązania załogi PZPB Nr 6, PZPB Nr 17, PZPB i W. Nr 22 i Zakłady im. Strzelczyka.

Dyrekcja
Rada Zakładowa
i Podstawowa Organizacja Partyjna
przy Państw. Zakł. Przem. Baweln. Nr 3 w Łodzi.

Druga grupa młodzieży polskiej przybyła do Budapesztu

BUDAPESZT (PAP) — W piątek o godz. 22,15 przybyła do Budapesztu druga grupa członków Związku Młodzieży Polskiej, licząca 88 osób.

Licznie zebrana na dworcu młodzież węgierska zgotowała gościom polskim serdeczne przyjęcie. Przybyłych powitał przedstawiciel Ludowego Związku Młodzieży Węgierskiej, który wyraził przekonanie, że pobyt delegacji polskiej na Węgrzech da jej możność zapoznania się z odbudową kraju oraz z życiem i pracą narodu węgierskiego.

W imieniu delegacji polskiej powitał młodzież węgierską kierownik wydziału robotniczego Zarządu Głównego ZMP, ob. Wieczorek.

Wzywamy księży
do czynnego udziału w budowie Polski Ludowej
Uchwała Zjazdu Związku b. Więźniów Politycznych z terenu wojew. łódzkiego

W piątek dnia 19 sierpnia 1949 roku odbył się w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych w Łodzi Zjazd prezesów kół z terenu województwa łódzkiego.

W czasie obrad Zjazdu, prezes Zarządu Wojewódzkiego PZbWP Wincenty Stawiński zreferował zagadnienie stosunku byłych więźniów politycznych do zapowiedzianej przez Watykan ekskomuniki działaczy ludowych i robotniczych.

W wyniku dyskusji Zjazd prezesów kół Województwa Łódzkiego uchwalił rezolucję następującej treści:

„Zjazd prezesów kół Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych z terenu województwa łódzkiego przy udziale członków Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi z radością wita Dekret Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 sierpnia 1949 roku regulujący kwestię obrony wolności sumienia i wyznania.

My byli więźniowie polityczni mamy specjalne prawo do wyrazów oburzenia i potępienia uchwały Watykanu — grożącej ekskomuniką.

Ani jedno słowo nie padło z ust Papieża w okresie drugiej wojny światowej przeciwko sprawcom masowych haniebnych i bestialskich mordów dokonywanych na bezbronnych w obozach koncentracyjnych. Watykańska groźba ekskomuniki nie może nas oderwać od wytężonej pracy dla dobra Polski Ludowej, dla której ponieśliśmy tyle ofiar i wysiłku".

My — jako przedstawiciele Związku b. Więźniów Politycznych — wzywamy wszystkich księży — ofiary hitlerowskich obozów koncentracyjnych do jak najczynniejszego udziału w budowie Polski Ludowej i do wywarcia wpływu na innych księży w celu zaprzestania używania religii dla celów politycznych.

Renegat Tito zdemaskowany bez reszty
Naród jugosłowiański nie wybaczy zdrajcom tajnej zmowy z imperialistami
Komentarz „Prawdy" o nocie radzieckiej do rządu jugosłowiańskiego

MOSKWA (PAP) — Komentator „Prawdy" Wiktorow, nawiązując do odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w sprawie Karyntii słoweńskiej, podkreśla żywy oddźwięk, z jakim spotkała się ona na całym świecie.

Nota radziecka — pisze Wiktorow — zdemaskowała bez reszty zdradziecką i dwulicową politykę przywódców jugosłowiańskich, jako politykę tajnej zmowy z imperialistami, jako politykę okłamywania narodów Jugosławii, jako politykę wrogą Związkowi Radzieckiemu.

Odgłosy postępowej prasy światowej na notę radziecką — stwierdza dalej Wiktorow — **świadczą raz jeszcze o olbrzymiej sile moralnej i politycznej obozu demokracji i socjalizmu, o jego jednomyślności i zwartości.** Postępowi ludzie na całym świecie widzą, jakie ogromne znaczenie posiada polityka Związku Radzieckiego dla bezpieczeństwa narodów, przekonują się raz jeszcze, jak konieczne jest dla sprawy pokoju konsekwentne demaskowanie wszystkich zdrajców interesów narodowych, wszystkich tych, którzy wywołują waśnie i nienawiść między narodami.

Prasa kapitalistyczna — podkreśla Wiktorow, — która dawniej uważała za konieczne ukrywać prawdziwe stosunki, jakie łączą obóz imperialistyczny z renegatem Tito, **obecnie przestała się już krępować, zdając sobie sprawę, że prawda wyszła na jaw.**

Jak dotkliwym ciosem była dla kliki Tito nota radziecka — podkreśla Wiktorow — świadczy chociażby fakt, że prasa jugosłowiańska dotychczas nawet słówkiem nie wspomniała o nocie radzieckiej.

Klika Tito milczy, gdyż boi się powiedzieć prawdę narodowi jugosłowiańskiemu.

Jednakże spisek milczenia — konkluduje Wiktorow — nie uratuje nikczemnych zdrajców. Prawda utoruje sobie drogę. Narody Jugosławii dowiedzą się prawdy o klice dezerterów, którzy stali się pokornymi pachołkami imperializmu i spychają kraj w przepaść planu Marshalla, wciągają kraj w sieci agresywnego bloku atlantyckiego.

Plenum Wszechzwiązkowej Centr. Rady Radzieckich Związków Zawodowych

MOSKWA (PAP) — 19-go bm. rozpoczęło się II Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Radzieckich Związków Zawodowych.

Na porządku dziennym obrad znajdują się: zagadnienie wykonania umów zbiorowych w przemyśle metalurgicznym, zagadnienie wykonania planu budownictwa mieszkaniowego, oraz sprawozdanie delegacji radzieckich związków zawodowych z II-go Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Mediolanie.

Referat o wykonaniu umów zbiorowych w przemyśle metalurgicznym wygłosił minister przemysłu metalurgicznego — **Anatol Kuźmin.** Stwierdził on, że wykonanie tych umów przyczyniło się do nowych sukcesów produkcyjnych i odegrało wielką rolę w dziele dalszego polepszenia kulturalnego i materialnego poziomu życia robotników i urzędników. Kuźmin przytoczył szereg faktów, charakteryzujących osiągnięcia w produkcji tego przemysłu w 1949 r. Produkcja metalurgiczna stale wzrasta i osiągnęła obecnie poziom wyższy, niż przed wojną. W porównaniu z pierwszym półroczem 1948 roku, w tym samym okresie 1949 r. plan produkcji żelaza wykonano z nadwyżką 20 procent. Wydajność pracy wzrosła o 16 proc. Koszty produkcji spadły o 7 procent. Robotnicy, inżynierowie i urzędnicy przemysłu metalurgicznego dążą nieustannie do ulepszenia procesów produkcyjnych. W ciągu pierwszego półrocza 1949 roku złożyli oni 25 tysięcy wynalazków, które przyczyniły się do racjonalizacji pracy.

Minister Kuźmin omówił szczegółowo zagadnienie mechanizacji produkcji, która jeszcze bardziej przyczyni się do podniesienia poziomu wydajności pracy i jej ułatwienia.

Obrady plenum trwać będą 3 dni.

Obrady komendantów Berlina

BERLIN (PAP). 18 sierpnia w gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli odbyło się pod przewodnictwem przedstawiciele USA, gen. Howley'a wspólne posiedzenie 4 komendantów Berlina, na którym, zgodnie z zaleceniami konferencji paryskiej, omawiano problemy, związane z normalizacją stosunków w Berlinie.

Komendant radziecki, gen. Kotikow, zaproponował, aby przedyskutowano sprawę udziału przedstawicieli niemieckich organizacji w zachodniej części miasta nad normalizacją życia w Berlinie.

Uwaga, uwaga, uwaga!

Prenumeratorzy „Głosu" i innych wydawnictw RSW „Prasa"

mają możność skompletowania własnej, domowej biblioteki wartościowymi dziełami.

Dotychczas wydane zostały:

„PLACÓWKA" — Bolesława Prusa
„OJCZYZNA" — Wandy Wasilewskiej
„OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM CZŁOWIEKU" — Borysa Polewoja
„STARA BAŚŃ" — J. I. Kraszewskiego.

Cena każdego tomu 80 zł.

Zamówienia przyjmują kolporterzy fabryczni w Łodzi i na prowincji, rozdzielnie RSW „PRASA" oraz wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe.

W sprawach nie związanych z wiarą
Watykan nie jest dla nas autorytetem
—mówią księża-patrioci z pow. Wrocławskiego

WROCŁAW, 19.8. — Rozszerzone plenum Powiatowej Rady Narodowej pow. wrocławskiego obradowało w dniu 18 bm. nad stosunkiem między państwem a kościołem. W dyskusji zabierali głos robotnicy, rolnicy, nauczyciele, wiele kobiet oraz dwaj księża.

Ks. Osiewicz, proboszcz w Chrzastawie powiedział: „Każdy z nas księży, cieszy się z tego, że rząd polski idzie na rękę potrzebom kościołów i stara się nawiązać dobre stosunki z władzami kościelnymi. Nie mam prawa krytykować postępowania mych władz duchownych pozostawiam to ocenie społeczeństwa, ale doskonale widzę ile dobrego zrobił w Polsce nasz rząd ludowy

Ks. Myszczyszyn, proboszcz z Wierzbicy, oświadczył: „Sądzę sprawę uchwał papieskich według mojego dobrego sumienia.

Uważam, że jesteśmy obowiązani podporządkować się zarządzeniom Stolicy Apostolskiej, dotyczącym spraw wiary, pod innym względem Stolica Apostolska nie jest autorytetem.

„Najjaśniejsza Rzeczpospolita, która powstała do nowego życia traktuje zarówno wierzących jak i niewierzących jak swoje dzieci. Ja jako kapłan nie doznaję żadnych przeszkód w pełnieniu swych obowiązków, a w wielu wypadkach otrzymałem od rządu ludowego pomoc".

Na zakończenie ks. Myszczyszyn wezwał wszystkich Polaków do pracy nad odbudową i utrwaleniem potęgi Polski Ludowej.

Ogólnopolska narada włókniarzy w Łodzi

W dniu wczorajszym w sali Robotniczego Domu Kultury przy PZPB Nr 1 w Łodzi odbyła się narada włókniarzy z całego kraju, w której wzięli udział dyrektorzy naczelni i techniczni, przewodniczący Rad Zakładowych, sekretarze organizacji podstawowych PZPR oraz przodownicy pracy zakładów przemysłu bawełnianego. Narada poświęcona była omówieniu zagadnień związanych z walką o podniesienie jakości produkcji w przemyśle bawełnianym.

Obradom przewodniczył przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zaw. Włókniarzy, tow. Julian Kubiak, a w prezydium zasiedli: przedstawiciel KC PZPR tow. Blinowski, minister Przemysłu Lekkiego tow. E. Stawiński, I sekretarz KŁ PZPR tow. Wł. Dworakowski, sekretarz KŁ PZPR tow. A. Żebrowski, sekretarz gen. Zw. Zawodowego Włókniarzy tow. Aniołkiewicz, przedstawiciel CRZZ tow. Kulesza oraz dyrektorzy Centralnego Zarządu Przem. Bawełnianego tow. tow. Klimek, Płóciennik i Wojtkowski.

W przemówieniu wstępnym, przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Włókniarzy tow. Kubiak omówił polityczne i gospodarcze znaczenie intensywnej walki o podniesienie jakości produkcji na obecnym etapie rozwojowym naszego państwa. Po przemówieniu tow. Kubiaka, referaty techniczno-organizacyjne wygłosili dyrektorzy Centralnego Zarządu Przem. Bawełnianego tow. tow. Płóciennik i Wojtkowski.

W referatach i dyskusji nad nimi omówiono podstawowe elementy wpływające na podniesienie jakości produkcji w przemyśle bawełnianym, między innymi zagadnienie procesów technologicznych, nową, wysuniętą przez Związki Zawodowe koncepcję premiowania robotników i personelu technicznego za osiągnięcia produkcyjne w dziedzinie jakości oraz ulepszony system kontroli jakości produkcji w przemyśle bawełnianym.

W kilku wierszach

TAKIEJ KLĘSKI NIE OCZEKIWALI...

Wyniki głosowania w Izbie Reprezentantów USA są przedmiotem analizy kół politycznych. Panuje jednomyślne przekonanie, że:

1) Rząd poniósł poważną porażkę, której nie oczekiwał.

2) Dwupartyjna polityka zagraniczna dobiegła kresu.

Podkreśla się, że Izba Reprezentantów odrzuciła również poprawki, upoważniające prezydenta do „prowadzenia rokowań w sprawie wykorzystania baz w krajach zaprzyjaźnionych".

FASZYSTOWSKI TERROR

W związku z zajściami w Santiago, które powstały na tle tragicznej sytuacji gospodarczej mas pracujących Chile i z reakcyjną polityką rządu — rząd Chile ogłosił wprowadzenie stanu wojennego w Santiago i użył wojska **do walki** z demonstrującymi tłumami

Wizyta generałów USA w Europie Zachodniej

Blum do Bevina: — Mam nadzieję, że nasi władcy będą zadowoleni... (Contemporanul).

Wystawa przemysłu polskiego w Moskwie

Wczoraj w sobotę nasz min. Handlu Zagranicznego tow. Gede otworzył Pierwszą Wystawę Polskiego Przemysłu Lekkiego w moskiewskim parku im. Gorkiego. Zarówno data otwarcia, jak i miejsce Wystawy nie wybrane zostały przypadkowo. Mija pięć lat od chwili wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką, kraj nasz znajduje się w końcowym etapie zwycięskiego wykonania Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej.

Wystawa obejmuje *dorobek naszego przemysłu lekkiego pokazując tylko fragmenty naszych osiągnięć w innych dziedzinach. Przemysł lekki, a więc włókienniczy, konfekcyjny, drzewny, mineralny, skórzany, papierniczy i spożywczy zademonstrują całość swych możliwości produkcyjnych.*

I słusznie, bowiem *Związek Radziecki, dostarczając nam surowców, urządzeń inwestycyjnych i maszyn, jest równocześnie stałym odbiorcą naszych wyrobów gotowych, stanowiąc dla nich naturalny, trwały rynek zbytu.*

Wystawa moskiewska, będąca narzędziem rozwoju naszych stosunków handlowych, ma jednak i głębsze znaczenie. Mówi cośmy z pomocą radziecką zrobili, w jakim stopniu umożliwiła nam ona *dzieło odbudowy.*

Związek Radziecki przyszedł nam z pomocą w chwili, kiedy nasza gospodarka znajdowała się w stanie ruiny, w chwili, kiedy sam jeszcze walczył z trudnościami wojennymi. Pierwsza polsko-radziecka umowa handlowa z 20 października 1944 r. zawarta została w momencie, kiedy wolność uzyskały zaledwie skrawki terytorium Rzeczypospolitej. Dzięki pierwszym dostawcom węgla, metali i bawełny, w tym czasie ruszyła Stalowa Wola, fabryki białostockie i huty szkła na terenach wyzwolonych, dzięki dostawom żywności uniknęliśmy głodu.

W lutym 1945 r. radzieckie transporty bawełny i wełny pozwoliły na uruchomienie wielkiego przemysłu Łodzi. Od r. 1945, w którym nasze obroty handlowe z ZSRR wyniosły 350 milionów rubli, współpraca gospodarcza rozwija się nieustannie. W r. 1948 wzajemne obroty osiągnęły już sumę 1211 milionów rubli, a w rb. będą znacznie wyższe.

Poza surowcami *Związek Radziecki dostarczył nam — w ramach umowy kredytowej — maszyn i urządzeń inwestycyjnych* i to takich, których nie moglibyśmy otrzymać z innych krajów m.in. pełnego wyposażenia wielkiej nowoczesnej *huty żelaza, wielkiej cementowni i elektrowni itd.*

Udział ZSRR i krajów demokracji ludowych wynosi w chwili obecnej *50 proc. naszych obrotów zagranicznych,* z czego z górą połowa przypada na Związek Radziecki. Nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim są zupełnie inne od stosunków handlowych w świecie kapitalistycznym. *Oparte o przyjaźń, zaufanie i poszanowanie interesów słabszego partnera, nie służą podporządkowaniu ich interesom partnera mocniejszego.* Dzięki nim jesteśmy w stanie przyspieszyć nasz rozwój gospodarczy dzięki nim możemy — jak stwierdził tow. wicepremier H. Minc — „*skutecznie bronić się przed próbami imperialistów podporządkowania sobie naszej gospodarki narodowej*". Nasze stosunki gospodarcze ze Związkiem Radzieckim są wzorem pokojowej współpracy między narodami.

Eksponaty, wykresy i fotografie Wystawy *pokażą społeczeństwu radzieckiemu* nie tylko twórczość naszego przemysłu i sukcesy naszej odbudowy. Powiedzą one również o głębokich reformach społecznych, o naszej gospodarce planowej, o naszych dotychczasowych zwycięstwach nad wrogiem klasowym. Powiedzą również o nowym stosunku człowieka do pracy i o nowym stosunku państwa ludowego do człowieka. Bez obu tych nowych elementów, bez ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, bez opieki nad pracującym, zapewniającej mu wszechstronną pomoc i możliwości awansu społecznego, nasze osiągnięcia byłyby niemożliwe.

Wystawa w Moskwie stanie się niewątpliwie ważnym czynnikiem pogłębiającym przyjaźń i współpracę polsko-radziecką. **K. W.**

Na marginesie

„Cywilizacja zachodnia"

Wychodzący w Paryżu tygodnik katolicki „Temoignage Chretien" opublikował obszerny artykuł J. Chagaray'a o okrucieństwach, popełnionych przez wojska francuskie w Indochinach. Autor artykułu opowiada m.in., że jeden z oficerów francuskich poczęstował go papierosem, podsuwając mu popielniczkę, **zrobioną z czaszki zabitego Vietnamczyka.** Oficer ten opowiedział dziennikarzowi, że własnoręcznie obciął głowę poległemu i spreparował z niej popielniczkę (Frau Ilse Koch, okazuje się, ma naśladowców w kolonialnej armii francuskiej, w której zresztą walczy wielu b. SS-manów).

Dalej — opisuje Chagaray specjalny aparat elektryczny, używany przez władze francuskie **do wymuszania** zeznań od jeńców.

Uważając te metody za rzecz straszną i haniebną, korespondent „Temoignage Chretien" najbardziej oburza się z powodu faktu, że te potworności nie budzą żadnego sprzeciwu wśród żołnierzy francuskich i uważane są przez nich za „normalne" metody postępowania.

Cóż na to wszystko „demokratyczny" i „humanitarny" rząd p. Queuille'a, który lubi stroić się w szaty „obrońców cywilizacji zachodniej"?

Zanim ogłoszony został cytowany tu artykuł w czasopiśmie katolickim, cała postępowa prasa francuska pisała niejednokrotnie o barbarzyństwach „kolonizatorów" w Indochinach, żądając natychmiastowego zaprzestania tych ohydnych, kompromitujących naród francuski praktyk. Wówczas minister spraw wojskowych, „socjalista" Ramadier zamiast mocą swej ministerialnej władzy, położyć kres okrucieństwom, popełnianym przez wojska francuskie w Vietnamie, zapowiedział... wszczęcie dochodzenia przeciwko 20 dziennikom za rozpowszechnianie wiadomości o tych bestialstwach.

Takie „dochodzenia", bez względu na wyniki, nie zdołają, oczywiście, ukryć prawdy pod korcem. Sytuacja p. Ramadiera stała się jednak o wiele trudniejsza dzisiaj, gdy poprzednie doniesienia prasy demokratycznej potwierdzone zostały przez niepodejrzane o lewicowość czasopismo katolickie i gdy cała uczciwa opinia publiczna, bez różnicy poglądów politycznych, domaga się surowego śledztwa w sprawie okrucieństw kolonialnych i ukarania winnych.

Trudno jednak oczekiwać, by rząd p. Queuille'a, Mocha i Ramadiera, który, stojąc na dwóch łapkach przed swymi amerykańskimi mocodawcami — z trudem i wysiłkiem utrzymuje równowagę, zechciał się zająć naprawdę tak „drażliwą" sprawą i ujawnił w pełni wszystkie jej szczegóły. Zresztą to, co czynią kolonizatorzy francuscy w Indochinach, stanowi oddawna nieodłączną część składową programu imperialistów wszelkiej narodowości.

Lecz ma się już pod koniec systemowi kolonialnego władania. Niedaleki jest dzień, gdy naród Vietnamu, zdobywszy w ciężkich walkach wolność, przedłoży należny rachunek swym dotychczasowym ciemiężycielom i oprawcom. **B. D.**

Kalendarzyk wojenny Stolicy Papieskiej

„Cele, jakie sobie stawia narodowo-socjalistyczna władza rządowa, zasługują na radosne uznanie katolików."

List pasterski biskupów niemieckich w Fuldzie 3. 6. 1933.

W dziesiątą rocznicę rozpętania krwawej zawieruchy wojennej, jakże nie zastanowić się, co przez okres wojny, okres największego sponiewierania ludzkości i wszelkich zasad ludzkości, głosiła Stolica Papieska „królestwo nie z tego świata"? Co uczyniono zostało z tej strony, aby jej zapobiec, czy szybszy kres położyć?

Poparty przez kościół katolicki w Niemczech, pewien życzliwości papieża poczyna Hitler realizować „cele, jakie sobie stawiała narodowo-socjalistyczna władza rządowa". Wojna wisi na włosku. Wówczas do prezydenta RP zgłasza się **nuncjusz papieski Cortesi, ofiarując pośrednictwo papieża w sporze polsko-niemieckim.** Zjawia się z orędziem papieskim, w którym żąda się, aby prasa polska nie pisała źle o Niemcach, **w imieniu papieża doradza, aby Polska całkowicie zgodziła się na żądania Hitlera.**

Wybucha wojna. Na Warszawę i inne miasta polskie sypią się bomby. **Ginie cywilna ludność.** 26 września, kiedy właśnie najciężej bombardowano Warszawę, **papież wita niemiecką pielgrzymkę i opowiada, jak to dobrze zna on Niemców, jak jest im przyjazny „na podstawie nie opowiadań, ale własnej osobistej długoletniej obserwacji".** O bestialstwie niemieckich lotników, o napaści zdradzieckiej — **ani słowa.** Zwłaszcza słowa potępienia.

30 września zjawia się u papieża delegacja polskich katolików. Czy ma dla nich słowa współczucia najwyższy kapłan? Nie. **Przestrzega, że „wasza boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu i nie powinna przerodzić się w nienawiść."**

W następnym miesiącu, w październiku 1939, zostaje wydana encyklika papieska „Summi pontificatus". W encyklice tej papież nie znajduje słowa potępienia dla wojny. Określa ją, tak ja hitlerowscy najeźdźcy — **„jako walkę interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzkość".**

Tegoż roku, w dniu 25 grudnia, w przemówieniu swoim papież zwraca się do narodów walczących (Przypominamy: Związek Radziecki nie brał jeszcze udziału w wojnie!) ze słowami:

„Pozwólcie nam położyć kres tej bratobójczej wojnie, pozwólcie nam zjednoczyć nasze siły przeciw naszemu wspólnemu wrogowi, przeciw ateizmowi."

Oczywiście, że **„ateizm" — to w zrozumieniu papieża Związek Radziecki.** Niedługo później sprecyzowane zostało to przez tegoż samego papieża.

Ale nie wyprzedzajmy faktów. We wrześniu 1940 roku niemal cała Europa jęczy pod butem hitlerowskim. Napełniają się obozy koncentracyjne. W krajach okupowanych szaleje gestapo. **A papież tę chwilę właśnie uważa za odpowiednią, aby pouczać, w ramach instrukcji dla Akcji Katolickiej, że katolików obowiązuje „bezwzględne posłuszeństwo władzy świeckiej, albowiem ona pochodzi od Boga. Członkowie Akcji Katolickiej powinni oddawać należny szacunek władzy świeckiej, lojalnie i wiernie wykonywać jej polecenia".** Oczywiście WŁADZY HITLEROWSKIEJ.

Natomiast dla tych, którzy są niedostatecznie posłuszni, niedostatecznie lojalni ma papież potępienie. Gdy do Rzymu dochodzą wieści o organizującym się ruchu podziemnym w Polsce, pisze papież pouczający list do biskupa Sapiehy, dn. 22 grudnia 1940 r., w którym — jak papieża z okresu powstań narodowych — potępia wszelki opór władzom najeźdźcy. W liście tym czytamy, że Polacy zobowiązani są do „okazania chrześcijańskiej wyrozumiałości i do nieodwzajemniania się krzywdą za krzywdę, ponieważ prześladowanie dopuszczone przez Boga wierni powinni znosić w pokorze". Innych słów pocieszenia papież dla Polaków nie ma, jego miłość zwraca się za to do **czarnych batalionów SS, gestapo, SA, żandarmów i tych wszystkich Niemców, którzy śmierć i zniszczenie sieli po całej Europie.**

„Zwracamy naszą miłość ojcowską do wszystkich naszych synów i córek narodu niemieckiego, zawsze nam drogiego, wśród którego spędziliśmy długie lata naszego życia" (Z przemówienia 2. 6. 1940).

Ale po roku 1940 następuje rok 1941. Niemcy napadają na Związek Radziecki 22 czerwca. A już 29-go czerwca, w siedem dni później, papież przemawia o „opiece boskiej nad czynami ludzi" i natychmiast korzysta, aby zagrzać do walki sprzymierzone z Hitlerem faszystowskie Włochy. Błogosławi „cały naród włoski, któremu, aby tak powiedzieć, przypadła przewidziana przez opatrzność wielka boska misja w burzliwym momencie historii". Owa wielka „boska misja" — to marsz w kierunku Wołgi. Dzień później kardynał Baudrillard powiada: **„Wojna Hitlera ze Związkiem Radzieckim jest szlachetnym przedsięwzięciem w obronie europejskiej kultury przed komunizmem".** (30. 6. 1941).

A sekretariat Watykanu pisał w tym czasie do wszystkich kościołów: **„Należy poprzeć militarną kampanię przeciw bezbożnej Rosji, nie tylko biernie, ale także czynnie we wszystkich dziedzinach moralnych".**

W rok później, kiedy coraz większe obszary jęczały w niewoli hitlerowskich hord — **papież w orędziu wigilijnym 24 grudnia 1942 nie tylko nie zwraca się przeciw wojnie i jej straszliwym skutkom, nie tylko nie potępia nieludzkiego trybu jej prowadzenia, ale twierdzi: „kto głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków społecznych, ten przeczuwał ją (wojnę) i pragnął jej."**

Coprawda masy pracujące świata wojny tej nie pragnęły. Ale też nie sięgały tak „głęboko" jak papież w dziedzinę interesów Niemiec.

Gdy Roosevelt zwraca się do papieża, aby wezwał świat katolicki do walki z hitlerowskimi Niemcami, papież odmawia. Ale, gdy mowa jest o ewentualnych warunkach pokojowych, to już 21. 2. 1943 roku papież broni Niemców. Pisze do Roosevelta:

„Deklaracja, żądająca bezwarunkowej kapitulacji wobec trzech mocarstw (Anglii, USA, ZSRR) nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską."

Wszystko, co Niemcy czynili przez te lata **„dało się" widać pogodzić z nauką chrześcijańską.** Wszystko prócz... kapitulacji.

A gdy dzięki bohaterstwu żołnierza radzieckiego Niemcy ponoszą klęskę, **papież czyni wszystko co można, aby zmniejszyć ich straty, czy ciężary. Interweniuje w sprawie zbrodniarzy wojennych. Występuje przeciw naszej granicy na Odrze i Nysie.**

„Czyż jest może nierealne, jeżeli my życzymy sobie i wyrażamy nadzieję, że wszyscy zainteresowani mogliby spokojnie rozpatrzeć to, co zostało dokonane i cofnąć w tej mierze, w jakiej się da jeszcze cofnąć."

Takiego zalecenia nie słyszeli Niemcy przez cały czas wojny.

I jeszcze jeden ciekawy szczegół. Po zakończeniu wojny odwiedza papieża dziennikarz francuski, przedstawiciel pisma „Matin". Pyta o stanowisko Watykanu wobec okrucieństw hitlerowskich. Na to pada odpowiedź, że papież nic nie słyszał „o nieludzkości ucisku narodowo-socjalistycznego". Gdy zaś niedyskretny dziennikarz przypomina, co od kilku lat cały świat mówił o Oświęcimiu, Majdanku, Treblince itp., papież oświadcza, że

„Watykanowi nie było wolno interweniować, ani posyłać pomocy". Gdy ginęły miliony ludzi w Oświęcimiu — Watykanowi nie wolno było udzielać pomocy. Wolno dopiero, gdy chodziło o Franka, o Greisera i innych zbrodniarzy wojennych.

Oto jest krótki i bardzo niepełny kalendarzyk słów i czynów Stolicy Papieskiej i zasiadającego na niej przez lata wojny papieża Piusa XII, który w kilka lat po wojnie doczekał się przezwiska „papieża niemieckiego" — „Il tedesco" w swoim własnym kraju.

Oto krótki przegląd słów papieskich do Polaków i o Polsce, w tych czasach, kiedy krwią broczyły polskie niwy, kiedy Hitler realizował cele „zasługujące na radosne uznanie katolików", wedle biskupów z Fuldy.

Jan Dąbrowski.

Musimy usunąć braki
w akcji zbiórki na fundusz Centralnego Domu PZPR

Opublikowane ostatnio dane o stanie wpłat poszczególnych województw na **fundusz budowy Centralnego Domu PZPR** wykazały, że województwo łódzkie zajmuje pod tym względem **jedno z ostatnich miejsc.**

Co jest przyczyną tego wyraźnego pozostawania w tyle naszej organizacji partyjnej? Które organizacje powiatowe wykazują największe zaległości, a które jednak zdołały na czas, a nawet przed terminem, wypełnić swe zobowiązania?

Oto kilka charakterystycznych danych z poszczególnych powiatów województwa łódzkiego: jako pierwsze w województwie łódzkim opłaciły składki na fundusz budowy Centralnego Domu PZPR powiatowe organizacje partyjne w Wieluniu (I sekretarz tow. Suski), Zduńskiej Woli (I sekretarz tow. Lisek) i Radomsku (I sekretarz tow. Kusiak).

Największe cyfrowe zaległości w opłacie składek mają powiatowe organizacje partyjne: Rawy-Mazowieckiej — 1 miln. 948 tys. zł (I sekretarz tow. Gutowski), zgierska — 1 miln. 651 tys. zł (I sekretarz tow. Banasiak), kutnowska — 1 miln. 498 tys. zł (I sekretarz tow. Kuras), powiatu łódzkiego — 1 miln. 561 tys. zł (I sekretarz tow. Pomykała), następnie opoczyńska, łaska, brzezińska.

Na ogół dobrze przebiegają wpłaty w organizacjach powiatowych: pabianickiej, łowickiej, ozorkowskiej, sieradzkiej, tomaszowskiej i w m. Piotrkowie. Jednak i w tych organizacjach terenowych powstały pewne zaległości. Zaległości te nie są jednak duże i przy odpowiednim wysiłku tych komitetów mogą być w terminie uiszczone.

W stosunku do ilości zadeklarowanych sum na fundusz Centralnego Domu PZPR, najgorzej wpłaca Komitet Powiatowy w Łasku (I sekretarz tow. Dyła), którego procent wpłat na dzień 31. 7. 1949 wynosi 54,4, zamiast przypadających 82,6 procent, następnie Komitet Powiatowy w Opocznie (I sekretarz tow. Chrustowicz), który wpłacił 61,9 proc. zamiast 81,6 proc. i Komitet Powiatowy w Końskich (I sekretarz tow. Klusek), który w pierwszej połowie sierpnia wpłacił czwartą część przypadających sum.

Przyczyny opóźnienia wpłat na fundusz budowy Centralnego Domu tkwią w pierwszym rzędzie w słabej kontroli wpłat zadeklarowanych sum oraz w niedostatecznej analizie wpłat, co świadczy o osłabieniu zainteresowania niektórych Komitetów Powiatowych i Miejskich tą sprawą i o pozostawieniu jej wyłącznie pełnomocnikom, których pracy często nie kontrolują.

To wszystko sprawia, że organizacja wojewódzka nie wpłaca przypadających na nią miesięcznych sum i znajduje się na jednym z ostatnich w całym kraju miejsc, wykazując zaległości w stosunku do normy — 3,7 procent, co w przeliczeniu na złote stanowi sumę ok. 3 milionów 100 tys.

W związku z tym, że termin akcji zbiórki dobiega już końca, przed całym aktywem partyjnym, przed Komitetami Powiatowymi, Komitetami Gminnymi i Komitetami Zakładowymi staje **bojowe zadanie nadrobienia zaległości i zakończenia przez wszystkich członków w ustalonym terminie wpłat na Centralny Dom PZPR.**

Zasadą główną jest, by każdy członek partii zaległą sumę wpłacił natychmiast, a całość zadeklarowanej sumy uiścił najpóźniej do dnia 31 września br.

Wniesienie we właściwym terminie całości zadeklarowanych sum winno stać się sprawą honoru każdego Komitetu Powiatowego i Komitetu Gminnego, każdej organizacji podstawowej i i każdego członka partii. (Dz)

Nowe wydanie poezji Majakowskiego

Nakładem Państw. Wydawnictwa Literatury Pięknej w Moskwie wyjdzie wkrótce z druku ostatni tom czwartego pośmiertnego wydania zbioru dzieł wielkiego poety rosyjskiego, Włodzimierza Majakowskiego, pod redakcją: N. Asiejewa, J. Majakowskiego, W. Porcowa i M. Sierebrańskiego. Tom zawiera autobiograficzne notatki poety, utwory poetyckie, artykuły i przemówienia z różnych lat oraz liczne ilustracje.

Ludzie, którzy przekształcają przyrodę

Gdy pociąg dojeżdżał do Łotnuwu, przed oczyma naszymi zażółciły się szerokie pola, pokryte chylącymi się pod podmuchem wiatru łanami kłosów.

Były to pola doświadczalne laboratorium selekcjonistów litewskich — tu bowiem znajduje się Państwowy Ośrodek Selekcyjno-Doświadczalny Ministerstwa Rolnictwa ZSRR. Tu wpływa się na cechy roślin, hoduje się nowe odmiany pszenicy, żyta, ziemniaków, traw pastewnych i wielu innych upraw. W ogromnym laboratorium rolniczym niezmordowanie pracuje zespół selekcjonistów litewskich, który w okresie władzy radzieckiej pewnie stanął na nogach i zdążył już przynieść krajowi radzieckiemu nie mało korzyści.

Na szczególną uwagę na terenie ośrodka zasługuje dwóch ludzi, którzy przebyli długą i trudną linię rozwojową: dyrektor - komunista Jonas Bułowas, który poświęcił ośrodkowi 24 lata życia oraz wybitny specjalista w dziedzinie selekcji kartofla, obecnie zastępca dyrektora i kierownik naukowy, Kostas Beczius.

W ciągu 22 lat, od roku 1922 do 1944 rolny ośrodek wyhodował 25 nowych odmian roślin, a w ciągu następnych 4 lat jeszcze około 30.

Przedmiotem wytężonej pracy laboratorium są 42 odmiany pszenicy, żyta, jęczmienia, ziemniaków, traw pastewnych, lnu i innych upraw. Prowadzi się badania nad kok-sagizem, słonecznikiem, soją, tytoniem, melonem, winoroślą.

Przeszło 300 selekcjonistów, agronomów, traktorzystów, kombajnerów i innych pracowników rolnych pracuje nad tym ważnym dziełem.

Wydatną pomoc w tej pracy okazują nowoutworzone laboratoria: emtologii, fitopatologii, agrochemii, technologii, rolnictwa. Bogate plony z pól doświadczalnych uprząta się przy pomocy traktorów, kombajnów i innych skomplikowanych maszyn rolniczych, którymi rząd radziecki sowicie wyekwipował ośrodek w Łotnuwie. (Przy sposobności warto nadmienić, że w okresie władzy radzieckiej pola doświadczalne powiększyły się 50-krotnie i zajmują obecnie obszar 1.500 ha).

Wiele lat temu Bułowas rozpoczął prace nad wyhodowaniem odmiany pszenicy, która nie ścieliłaby się po polu, co pozwoliłoby na zastosowanie sprzętu mechanicznego. Ale komu potrzebna była taka praca? Na całej Litwie nie było w owym czasie ani jednego kombajnu.

Bułowas wyhodował odmianę pszenicy o sztywnych, nie ścielących się łodygach. Wyhodowana przezeń wspaniała pszenica ozima, „Pergale", stoi murem, podczas gdy inne gatunki chylą się pod ciężarem kłosów. Przy umiejętnej uprawie pszenica „Pergale" daje zbiór prawie 30 cetnarów z ha.

Bułowas ma w swym dorobku naukowym wiele innych cennych odmian, którymi słusznie może się szczycić. Wiadomo powszechnie jak trudno jest wiązać snopy jęczmienia. Długie, wąsate kłosy, ostre i kolczaste, którymi tak łatwo podrapać ręce — nie nadają się na paszę dla bydła, ponieważ kaleczą gardziel. Do wspaniałych osiągnięć Bułowasa zaliczyć należy wyhodowanie nowych odmian jęczmienia o „wąsach" miękkich i delikatnych, jak len.

Nie dawno na moskiewskim rynku księgarskim ukazała się praca, p. t. „Podręcznik aprobacji upraw rolniczych". Książka ta zawiera pełną charakterystykę wszystkich odmian zbóż, które zyskały sobie prawo obywatelstwa na polach Związku Radzieckiego.

W książce znajdujemy 9 pozycji z następującą uwagą: — Wyhodowane w łotnuwskim ośrodku selekcyjno - doświadczalnym.

9 nowych odmian zapaszportowano na Litwie, a prawie drugie tyle nie doczekało się jeszcze wzmianki we wspomnianym zbiorku, ponieważ doszły one do pełnoletności: już po oddaniu książki do druku. Wyhodowane nowe odmiany pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, ziemniaków, grochu i traw pastewnych, rosną i dojrzewają na Litwie lepiej od innych. Czyż nie jest to imponujący dorobek? Dorobek ten jest wynikiem ogromnej pracy i długoletnich badań ludzi, uzbrojonych w przodującą naukę miczurinowską, ludzi, którzy mogą służyć za wzór poświęcenia i miłości do swego narodu.

Wielki kontynuator Darwina — Klemens Timiriazew pisał:

„Nieokrzesana i surowa jest przyroda, ale lubi ona pracę, lubi stwardniałe od pracy ręce. I jeśli już zmuszona jest ujawnić swe tajemnice, to woli zrobić to dla tych, którzy okazują jej swe zainteresowanie".

Praca selekcjonistów litewskich, miczurinowców, jest wymownym dowodem na poparcie tej wspaniałej myśli Timiriazewa.

Przed zakończeniem wymiany legitymacji partyjnych
w organizacji łódzkiej PZPR

Zapoczątkowana zgodnie z uchwałą II-go Plenum KC w dniu 15 maja akcja wymiany legitymacji partyjnych na terenie organizacji łódzkiej dobiega końca. Do dnia 1 sierpnia rb. objęte zostały wydaniem legitymacji 564 organizacje podstawowe, co stanowi 71,1 procent, w stosunku do ogólnej liczby istniejących organizacji podstawowych. Można już na tej podstawie dokonać próby ogólnej oceny i wyciągnąć wnioski z dotychczasowych doświadczeń.

Na ogół biorąc akcja wymiany legitymacji przechodziła w Łodzi sprawnie, zgodnie z zaleceniami instrukcyjnymi. Na 37.334 objętych (według danych rb.) akcją wymiany zaledwie 7.500 towarzyszy nie otrzymało jeszcze legitymacji, co spowodowane było w pierwszym rzędzie ogromnym nasileniem urlopów, jak również wypadkami choroby, wyjazdami służbowymi lub brakiem dokumentacji partyjnej. Pewna chwilowa, choć krótkotrwała płynność członków, jaka zaznaczyła się w związku z gruntowną zmianą struktury partyjnej w Zarządzie Miejskim, Filmie Polskim i PSS-sie również utrudniła tam, terminowe wydanie legitymacji.

Trzeba podkreślić, że zarówno **zebrania przygotowawcze jak i zebrania, na których następowało wręczenie legitymacji odznaczyły się niemal 100 procentową frekwencją członków.** Dyskusje na tych zebraniach **wykazały, że towarzysze** nie traktują wymiany legitymacyj partyjnych jako aktu mechanicznego, lecz **odczuwają to jako wzmocnienie więzi ideologicznej z partią.** W organizacjach podstawowych **wzrosła dyscyplina partyjna,** zaś tam, gdzie istnieje znaczna przewaga kobiet, jak w ośrodku konfekcyjnym Nr 4 Dzielnicy Fabrycznej, PZPB Nr 1 dało się zauważyć **wybitne uaktywnienie się towarzyszek w pracy partyjnej.**

W wielu organizacjach podstawowych **po otrzymaniu legitymacji towarzysze podejmowali uchwały całkowitego zaktywizowania swej organizacji** — to znaczy takiej organizacji pracy partyjnej, przy której każdy członek partii będzie miał określone zadanie — **lub też towarzysze składali zobowiązania produkcyjne.** Tak np. **w PZPW Nr 36 grupa towarzyszy** z okazji otrzymania stałych legitymacji PZPR **zobowiązała się podnieść pierwszy gatunek swej produkcji z 83 do 86 procent.**

Wymiana legitymacji partyjnych stała się również momentem mobilizującym czujność partyjną swych towarzyszy. W momencie wymiany legitymacji organizacje oddziałowe usuwały z partii niektórych ludzi, jako elementy wrogie i obce klasowo. Ogółem z tych powodów 49 osób nie otrzymało nowych legitymacji partyjnych. Wyrazem tej samej czujności był fakt, że 8 towarzyszy ze względu na całkowity brak aktywności i dyscypliny partyjnej zostało przeniesionych w stan kandydatów.

Jeśli chodzi o prace poszczególnych Komitetów Dzielnicowych w związku z akcją wymiany legitymacji trzeba podkreślić, że **dobrze zorganizowaną pracą wykazały się dzielnice: Widzew, Fabryczna, Staromiejska.** Również dzielnice Śródmieście, Śródmiejska-Prawa, Górna i Ruda Pabianicka, dzięki sprawnie prowadzonej akcji w najbliższych dniach zakończą wydawanie legitymacji.

Najwięcej pod tym względem do zrobienia mają dzielnice Górna-Lewa, i Górna-Prawa. Słabe przygotowanie techniczno-organizacyjne, niedbałe rozplanowanie pracy, zbyt szczupła ilość wytypowanych pełnomocników i brak dostatecznej kontroli ze strony Komitetu Dzielnicowego wpłynął, że Dzielnica Górna-Lewa opóźniła się w wymianie legitymacji pod tym względem pozostała w tyle za innymi Dzielnicami. Na Dzielnicy Górnej-Prawej kilku pełnomocników zaniedbało swe obowiązki, zaś na skutek słabej kontroli ich pracy, nic o tym nie wiedział Komitet Dzielnicowy.

W toku wymiany legitymacji dały się zaobserwować niekiedy wypadki niewłaściwego przeprowadzania przez pełnomocników rozmów indywidualnych z członkami partii. Niektórzy pełnomocnicy przekształcili je w egzamin z zakresu ideologii marksistowskiej. Były również wypadki, że pełnomocnicy bez zebrania i decyzji organizacji podstawowej przenosili samowolnie towarzyszy z kandydatów na członków i odwrotnie. W kilku organizacjach podstawowych jak np. Elektrowni Łódzkiej (na terenie Dzielnicy Śródmiejskiej-Lewej) organizacja podstawowa mechanicznie wręcz bez istotnego uzasadnienia przesuwała kandydatów w szeregi stałych członków partii.

Dzięki szybkiemu spostrzeżeniu niedociągnięć i usterek w akcji wydawania legitymacji partyjnych zostały one natychmiast całkowicie usunięte i począwszy od dnia 1 sierpnia akcja wymiany legitymacji na terenie Łodzi posuwa się znacznie sprawniej. Jest rzeczą już niewątpliwie pewną, że dzień 1 września na terenie organizacji łódzkiej zamknie tak doniosłą akcję wewnątrz partii. Wszyscy członkowie partii będą już mieli nowe legitymacje, legitymacje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

R. Sch.

To i owo

Międzynarodowa Organizacja... kidnapperów

Stany Zjednoczone są, jak wiadomo, krajem przemysłowym, przy czym obok gałęzi przemysłu, że tak powiem, normalnych, rozwinął się tam i przemysł specyficznie amerykański o takich „branżach" jak gangsterstwo (bandytyzm i rozbój), racketterstwo (szantaż i wymuszenie) i kidnapperstwo (porywanie dzieci celem wymuszenia sowitego okupu).

Tzw. IRO nie jest instytucją amerykańską. IRO to Międzynarodowa Organizacja Uchodźców, mająca się opiekować ludźmi, których wojna rzuciła na obczyznę, mająca ułatwiać przymusowym emigrantom powrót do Ojczyzny. Takie są zadania IRO, praktyka jednak tej „organizacji" wykazuje, iż para się ona handlem i przemysłem. Handlem uchodźcami, których wyprzedaje za bezcen kapitalistom anglosaskim i południowo-amerykańskim, oraz „przemysłem„ o którym wyżej pisaliśmy.

Oto w dniach ostatnich podobało się działaczom „społecznym" „Międzynarodowej Organizacji Uchodźców" zabawić się właśnie... w kidnapperów. Wykradli mianowicie 150 dzieci polskich, przebywających na emigracji w Tanganice, aby je wywieźć do Kanady. Nie chodzi tutaj nawet o wymuszenie okupu, co jest celem „zwykłych" kidnapperów, chodzi tu o małpią złośliwość, o kontynuowanie hitlerowskiej tradycji „łapanek", o tworzenie kadr „białych murzynów" dla kanadyjskich eksploatatorów... Kidnapperzy bowiem z IRO działają przede wszystkim z „pobudek ideowych", które mają dźwięk — dolara.

Jeśli chodzi o „działalność opiekuńczą", porywacze z „Międzynarodowej Organizacji Uchodźców" liczą widać na względy, jakimi cieszą się zwykli gangsterzy w Stanach Zjednoczonych, liczą — na bezkarność. Należałoby rozwiać te ich zbrodnicze złudzenia. Wprawdzie prawo międzynarodowe nie posiada dość silnej ręki, aby położyć kres kryminalnym praktykom za parawanem „organizacji uchodźczej", istnieje jednak opinia publiczna świata. Głos tej opinii napewno nie przejdzie do porządku dziennego nad płaczem polskich dzieci, które bandycką swawolą międzynarodowych kidnapperów skazuje na głód, nędzę, niewolę i poniewierkę, miast — zgodnie z faktycznym przeznaczeniem IRO — umożliwić im powrót do budującej nowe życie Ojczyzny, gdzie czeka je troskliwa opieka rządu ludowego i społeczeństwa.

E. Tam

Współpraca dyrekcji z aktywem fabrycznym
koniecznym warunkiem właściwej gospodarki

Na progu planu sześcioletniego, w okresie wzmożonej rozbudowy, Rząd i Partia zwracają wiele uwagi na budownictwo mieszkaniowe. Na ten cel wyznaczane są poważne sumy.

W Państwowych Zakładach Przemysłu Gumowego, Wytwórnia Nr 5 w Łodzi odczuwamy w znaczniejszym może rozmiarze aniżeli w innych zakładach przemysłowych, brak mieszkań, którymi Zakład mógłby rozporządzać dla przydzielania ich robotnikom i pracownikom.

Chodzi tu nie tylko o brak mieszkań dla zatrudnionych już w naszych zakładach pracowników i robotników. Trudność sytuacji pogłębia fakt, że właśnie z powodów mieszkaniowych nie jesteśmy w stanie zatrudnić w naszych zakładach tych koniecznych dla produkcji a brakujących sił fachowych, które mogłyby być skierowane do naszych zakładów z innych okręgów przemysłu gumowego.

Tak więc sytuacja mieszkaniowa naszych zakładów jest podwójnie ciężka.

Rząd, doceniając te nasze potrzeby, przyznał nam na rok bieżący sumę 17 milionów złotych na budowę domów, ewentualnie bloku robotniczego przy fabryce.

Jasne jest, że suma ta nie wystarczy na wzniesienie olbrzymiego bloku mieszkaniowego. Jednak, **gdyby połączyć nasze fundusze inwestycyjne z podobnymi funduszami innych zakładów pracy w Łodzi — taki blok mieszkaniowy powstałby znacznie szybciej.**

W związku z powyższym należy krytycznie ocenić poczynione przez naszą Dyrekcję posunięcia w tej sprawie. Dyrekcja, zarówno zdaniem organizacji podstawowej i Rady Zakładowej, jak i całej załogi, postąpiła niesłusznie, skierowując te uzyskane fundusze inwestycyjne do ZOR-u bez uprzedniego porozumienia się z radą Zakładową i organizacją podstawową.

A przecież nie tylko w tak doniosłych sprawach, jak budownictwo mieszkaniowe dla robotników, ale i w innych, mniej ważkich sprawach obowiązuje ścisła współpraca, obowiazuje współdziałanie wszystkich współgospodarzy w zakładzie pracy.

Spodziewać się należy, że w przyszłości dyrekcja znajdzie drogę do współpracy z Radą Zakładową i organizacją partyjną. Wtedy niewątpliwie lepiej i z większym pożytkiem dla całej załogi będziemy gospodarzyć w naszym zakładzie.

J. Kozłowski
Korespondent fabryczny „Głosu"
z ZZPG 5.

Studenci-energetycy jadą na praktyki wakacyjne do Czechosłowacji

Centralny Zarząd Energetyki wysłał na praktyki wakacyjne do Czechosłowacji 20 studentów wyższych uczelni technicznych. Są to słuchacze politechniki warszawskiej, wrocławskiej, śląskiej i łódzkiej, Akademii Górniczej oraz szkół inżynierskich w Szczecinie, Poznaniu i Warszawie.

Studenci odbywać będą praktyki w elektrowniach w Karwinie, Brunle, Trutnoviu i Pardubicach. Za wykonywane prace otrzymają oni oprócz utrzymania — wynagrodzenie pieniężne w wysokości 1.200 koron.

Walka o jakość w PZZPP Nr 2
Narady techniczne usuwają niedamagania zakładów

Ostatnia **narada techniczna w PZZPP Nr. 2** miała burzliwy przebieg. Wszystkim już wiadome były wyniki pracy zakładów za ubiegłe półrocze. Wprawdzie plan, wynikający z powziętych przez załogę zobowiązań wykonano w 116,2 procentach, lecz **jakość wyrażała się zaledwie cyfrą 53,3 procent pierwszego gatunku w pończochach jedwabnych, w bawełnianych zaś 82,5 procent pierwszego gatunku.** Na ostatniej naradzie technicznej załoga przeprowadziła dokładne rozrachunki, aby przekonać się, co zostało poczynione dla naprawienia sytuacji i w jakim stopniu udało się to już osiągnąć. Ponieważ pończochy bawełniane tak zwane „patentki", stanowią towar eksportowy, załoga PZZPP Nr 2, położyła największy nacisk na uzyskanie najlepszej jakości produkcji w tym właśnie asortymencie. Bynajmniej jednak nie zaniedbuje sprawy produkcji pończoch jedwabnych. Rynek wewnętrzny również musi otrzymać towar bez skaz i braków.

O tym wszystkim mówiono właśnie na naradzie. Wspólnymi siłami opracowano nowe, lepsze od dotychczasowych metody pracy. Na pierwszym miejscu postawiono zagadnienie kontroli technicznej, nie stojącej dotychczas na właściwym poziomie. **Towar należy kontrolować jeszcze wówczas gdy znajduje się na maszynie, aby ewentualny błąd można było odrazu naprawić. W tym celu inspektor techniczny zakładów musi częściej przebywać na salach produkcyjnych,** podobnie **brakarze winni ściślej powiązać swą pracę z pracą robotników.** Zajęcie ich nie może ograniczać się tylko do klasyfikowania towaru ale winni oni przede wszystkim oddziaływać na robotników w sensie wychowawczym, to znaczy odnajdywać tych, którzy wyprodukowali towar z błędami, zbadać przyczynę tych błędów i wytłumaczyć robotnikowi, w jaki sposób ma ich unikać w przyszłości.

Poza tym uczestnicy narady postanowili jak najczęściej organizować odprawy techniczne, wytwórcze i zebrania przodowników pracy, aby oddziaływać na jak najszersze masy robotników, zatrudnionych w zakładach „dwójki".

Na porządku dziennym stanęła także **sprawa współzawodnictwa.** Wprawdzie w ostatnich miesiącach objęło ono 41 procent załogi, co w porównaniu do 18 procent uczestniczących we współzawodnictwie w pierwszym kwartale, jest poważnym sukcesem, niemniej jednak ruch ten należy obecnie pogłębić, i zwrócić go przede wszystkim na „tory jakościowe".

W ostatnim miesiącu uwydatniły się wyraźne oznaki, że robotnicy PZZPP Nr 2. zabrali się solidniej do pracy w myśl postanowień narady technicznej z ubiegłego miesiąca, która pierwsza zasygnalizowała katastrofalnie niski procent primy. Okazało się, że właśnie dzięki zastosowaniu zaleceń, jakie omawiano jeszcze raz na sierpniowej naradzie technicznej, udało się osiągnąć w produkcji pończoch jedwabnych 70 procent pierwszego gatunku, w bawełnianych zaś 87 procent. Chodzi więc obecnie o to, aby wyniki te nie okazały się jednorazowym zrywem, lecz by trwały nadal wysiłki ku podniesieniu procentu primy zarówno w jedwabiu, jak i w bawełnie.

Dlatego też słusznie sprawy te zostały postawione tak ostro na naradzie i słusznie zobowiązano całą załogę do podporządkowania się wszystkim zaleceniom uchwalonym przez aktyw związkowy i partyjny, oraz personel techniczny.

Mamy nadzieję, że załoga PZZPP Nr 2, dobrze zrozumiała, jakie na niej ciążą obowiązki, i w bieżącym półroczu walczyć będzie o uzyskanie najwyższej jakości w swej produkcji.

M. S.

Odznaczona Krzyżem Zasługi
— tow. Helena Witczak z PZPJG Nr 1

W obszernej sali pełno stołów, zarzuconych materiałem i dywanami. Pochylają się nad nimi gładko uczesane głowy kobiet. Przeglądają dokładnie tkaninę, a skoro tylko zauważą jakiś błąd, już nie przepuszczą go dalej. A trzeba wiedzieć, że cerowaczki, to nielada mistrzynie. Umieją sobie poradzić ze zrywem i z grubym wątkiem i z innymi błędami, jakie zrobił tkacz.

Oczywiście, że nie jest to praca łatwa. Trzeba mozolnie wypruwać każdą nitkę i cerować tak, żeby nie pozostało znaku w towarze. Od umiejętności cerowaczek zależy w dużej mierze „prima" zakładów, dlatego też muszą to być siły naprawdę dobrze wykwalifikowane.

W PZPJG Nr 1 nie brak cerowaczek, będących prawdziwymi artystkami w swym zawodzie, ale gdy spytać o najlepszą, to każdy powie bez chwili namysłu: **Helena Witczakowa.**

Odnajdujemy ją w chwili, gdy usuwa jakiś gruby wątek, a na jego miejsce misternie przeciąga cienką nitkę.

— Widzicie, jak się „fabrykuje" primę, śmieje się do nas, odkładając na chwilę robotę. — Lubię swą pracę, gdyż wiem, że można przysporzyć wiele korzyści, wykonując ją uważnie i dokładnie. Wiem również, że każda umiejętnie wycerowana sztuka towaru — to większy procent pierwszego gatunku w produkcji naszych zakładów. Podobnie i w dywanach zdarzają się często błędy.

Tow. Witczakowa rozpościera na stole piękny dywan, grający całą gamą barw. Niefachowiec nie spostrzeże w nim żadnych usterek. Ale tow. Witczakowa szybko przebiega wzrokiem całą jego powierzchnię i odrazu pokazuje: Tutaj trzeba zacerować, i tu, i tu. I będzie potem „pierwsza klasa".

Taką „pierwszą klasę" produkuje cały zespół tow. Witczakowej, słusznie cieszący się opinią najlepszego z cerowalni PZPJG Nr 1. Nie otrzymuje on nigdy reklamacji o przepuszczenie błędu lub niedbałe naprawienie go. Nic dziwnego więc, że kierowniczka tego zespołu w uznaniu za pracę zawodową i społeczną została odznaczona w dniu 22 lipca Brązowym Krzyżem Zasługi.

— Opowiedzcie nam coś o sobie — prosimy tow. Witczakową.

— Nic ciekawego — mówi w odpowiedzi. Ot, po prostu praca w fabryce, dom, dzieci. Ważne jest, że wychowałam już dwie dorosłe córy, z których jedna jest nauczycielką w Legnicy, druga zaś pracuje razem ze mną, nawet w moim zespole.

Najważniejsze zaś jest to, że pracujemy obecnie w wolnej Polsce, dla dobra całego społeczeństwa.

M. S.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Zwiedzamy Warszawę

Wczesnym rankiem niedzielnym pracownicy Zakładów Sprzętu Transportowego Nr 4 wyjechali do Warszawy w celu zwiedzenia trasy W—Z.

Punktualnie o godzinie 6.30 podjechały dwa wielkie samochody ciężarowe i wesoła gromada robotnic i robotników załadowała się na nie wraz z wypchanymi plecakami, paczkami no i — przede wszystkim — nieodstępnym „złotym humorem".

Samochody ruszyły. Za kilka już chwil zniknęły nam z oczu ostatnie kominy naszej kochanej robotniczej Łodzi. W miarę zbliżania się do Warszawy wesoły nastrój ustępuje miejsca powadze i zaciekawieniu. Wielu przecież naszych robotników nie wyjeżdżało z Łodzi dalej jak do Łagiewnik, Chełmów lub Kolumny, a wielu też nie oglądało jeszcze stolicy. W pewnej chwili powstaje w samochodach poruszenie. To pierwsze domy Warszawy; wjeżdżamy w przedmieście. Rozciągające się dokoła ślady zniszczeń wywołują wstrząsające wrażenie.

— O! a co to za most? — słychać w pewnej chwili. Ktoś krzyknął: „To trasa W—Z". Samochody stanęły. Wszyscy cisną się, zeskakują i stają, jak olśnieni. Po chwilowym oszołomieniu wybucha niczym nie dający się stłumić entuzjazm.

Każdy chciałby dotknąć palcami, każdy chciałby wszystko wchłonąć wzrokiem. Olbrzymie zainteresowanie wywołują ruchome schody. Idziemy! Oto schody, o których tyle słyszeliśmy i czytaliśmy. Robotnicy gorączkują się. Każdy chce się przejechać. Padają pytania, kto i jak je skonstruował? Starzy robotnicy dzielą się uwagami, kiwają głowami z podziwem i żywo rozprawiają między sobą.

Dzień jednak okazuje się zbyt krótki, aby wszystko obejrzeć. Po zwiedzeniu Muzeum Narodowego Wojska Polskiego budowy Centralnego Domu PZPR zbieramy się do odjazdu.

W drodze powrotnej cały czas rozbrzmiewają gorące dyskusje. Wycieczkowicze dzielą się wspólnie przeżyciami, mówią o Warszawie, o Polsce i Związku Radzieckim, mówią o rozbudowującym się przemyśle, o zjednoczeniu Klasy Robotniczej, mówią też o antyludowej polityce Watykanu i odbudowujących się w Polsce kościołach.

Późnym wieczorem wróciliśmy do Łodzi pełni wrażeń, nowych sił oraz otuchy zaczerpniętej tam, przy trasie W—Z.

M. Pietrzak
Korespondent fabryczny z Zakładów
Sprzętu Transportowego nr 4

Na froncie współzawodnictwa pracy

Przodownicy w rolnictwie

Nie tylko nasze fabryki chlubią się wybitnymi przodownikami pracy, posiada ich także nasze uspołecznione rolnictwo. W dzisiejszym naszym kąciku „na froncie współzawodnictwa pracy" przedstawiamy przodowników pracy z majątku państwowego Lućmierz, w powiecie łęczyckim.

W tegorocznej akcji żniwnej wyróżnili się w Lućmierzu następujący robotnicy: tow. **Stanisław Michalczewski,** fornal. W ciągu żniw wyrabiał niezmiennie 145 procent dziennej normy, wyróżniając się przy tym wybitną dokładnością pracy i poczuciem obowiązku. **W uznaniu osiągnięć produkcyjnych mianowany został obecnie włodarzem majątku.**

Tow. **Hilary Kostyra** pracuje jako fornal, a równocześnie codziennie odwozi mleko do mleczarni. Ta dodatkowa praca zabiera mu kilka godzin dziennie tak, że tow. Kostyra często kończy swoje zajęcia o godz. 10-ej wieczorem. Mimo to nie narzeka i w swoich codziennych zajęciach uzyskuje przeciętnie 110 do 120 procent normy.

Włodarz tow. **Jan Jóźwiak** jest wybitnym szermierzem współzawodnictwa pracy. On to nakłania robotników do podniesienia wydajności a równocześnie baczy na to, aby każdemu ze współzawodniczących obliczano dokładnie procenty wykonania normy i aby wszyscy robotnicy byli systematycznie informowani o nowych osiągnięciach i rekordach. **Towarzyszowi Jóźwiakowi zawdzięcza maj. Lućmierz szybki i racjonalny rozwój współzawodnictwa pracy.**

Wielką pomocą dla współzawodniczących robotników majątku Lućmierz są maszyny starannie konserwowane i remontowane przez mechanika tow. **Tadeusza Kwiatkowskiego.** Tow. Kwiatkowski pieczołowicie dba o powierzony mu park maszynowy, sam dając sobie ze wszystkim doskonale radę. Ilekroć administracja majątku chce oddać jakąś maszynę do remontu w TOR, tow. Kwiatkowski oświadcza, że sam lepiej ją zreperuje, no i, jak dotychczas, spełnia zawsze swe zobowiązania. Ostatnio tow. Kwiatkowski dokonał własnymi siłami **generalnego remontu młocarni, oszczędzając tym majątkowi 300 tys. złotych.**

Wieś bez opieki

W powiecie piotrkowskim w gminie Bogusławice, znajduje się wieś Życocin, licząca około 400 mieszkańców. Wieś tę i jej mieszkańców znam już przeszło 30 lat. Kiedy w ubiegłym miesiącu spędziłem tam kilka dni podczas urlopu, zauważyłem, że w porównaniu z innymi wsiami, pozostała ona bardzo w tyle pod względem kulturalno-oświatowym i organizacyjnym. Śmiało można powiedzieć, że wieś ta leży odłogiem. Odcięta od świata, zapomniana i pozostawiona własnym siłom z jej bolączkami i kłopotami. Poważny procent tutejszej młodzieży nie wie, co znaczy kulturalna rozrywka lub praca społeczna, brak jej szerszego oddechu, oddechu postępu, który tak ożywia inne wsie, mające stałą łączność z miastem za pośrednictwem ekip robotniczych.

Znajduje się tu wprawdzie terenowa organizacja partyjna, licząca 7 członków, ale — jak twierdzą sami towarzysze — nie jest ona w stanie bez pomocy miasta i ekip łącznościowych rozwinąć szerszej działalności kulturalno - oświatowej ani usunąć najdotkliwszych bolączek.

Piszę tą korespondencję w porozumieniu ze starymi towarzyszami, mieszkańcami tej wsi — tow. tow. Józefem Kamockim i Szymonem Bąkiem, którzy apelują do łódzkich załóg fabrycznych, aby zainteresowały się ich wsią i nawiązali z nią kontakt.

W. Latocha
Korespondent fabryczny „Głosu"

30-LECIE KINEMATOGRAFII RADZIECKIEJ

27 sierpnia br. minie 30 lat od podpisania przez J. W. Lenina dekretu o unarodowieniu kinematografii radzieckiej. Dekret ten położył podwaliny pod wspaniały rozwój filmu radzieckiego „narodowego w formie, a socjalistycznego w treści", przyczyniając się do powstania sztuki filmowej w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Wynalazek braci Lumière dokonany pięćdziesiąt parę lat temu nie od razu uznany został za instrument artystycznego przekazywania myśli i wzruszeń. Początkowo film był uważany za ciekawostkę, potem za niewybredną rozrywkę dla „plebsu", pchającego się do jarmarcznych bud, następnie za sfotografowany teatr, wreszcie został kreowany przez Hollywood jako „nowa sztuka". W rzeczywistości ta hollywoodzka „nowa sztuka" była jedynie pseudo sztuką, pozostając z jednej strony źródłem olbrzymich dochodów dla kapitalistów, z drugiej zaś środkiem nasennym, narkotykiem dla szerokich mas, odwracającym ich uwagę od istotnych problemów życiowych, dyskredytowanych jako „brzydkie, szare i nieciekawe".

Relacje bliskich współpracowników Lenina, mówią nam o tym, że wielki twórca państwa radzieckiego już w okresie przedrewolucyjnym należycie oceniał znaczenie i wartość filmu jako dzieła sztuki, a ściślej rzecz biorąc jako PRZYSZŁEGO dzieła sztuki. Kinematografia burżuazyjna wielokrotnie spotkała się z jego ostrą krytyką, jako prymitywna, ordynarna w treści i szkodliwa społecznie. Lenin doceniał jednak znaczenie filmu, jako środka oddziaływania na masy i przeczuwał, że może się on stać sztuką jedynie wtedy, jeśli będzie kroczył drogą realizmu.

Aby więc stworzyć stałe i pewne podstawy materialne dla filmu socjalistycznego, wydany został przez władze radzieckie dekret o unarodowieniu kinematografii. W ten sposób wyeliminowana została spekulacja, niezdrowa konkurencja i uzależnienie twórczości artystycznej od prywatnych interesów grupki kapitalistów. — Dziś w Związku Radzieckim istnieją liczne i bogato wyposażone laboratoria i atelier filmowe, olbrzymi sztab doświadczonych pracowników filmowych, podlegających odrębnemu ministerstwu kinematografii. W poszczególnych republikach radzieckich powstają narodowe studia filmowe, w których kręci się filmy, będące socjalistycznymi w swej treści i narodowymi w formie. Cały ten wspaniały rozkwit kinematografii radzieckiej zawdzięczać należy owemu historycznemu dekretowi z przed 30 lat, który wprowadził rewolucję socjalistyczną do kinematografii światowej i umożliwił filmowi uzyskanie rangi prawdziwej sztuki, sztuki opartej na metodzie realizmu socjalistycznego.

Droga, jaką przebył film radziecki w okresie tych 30 lat, jest niezwykle ciekawa i pouczająca. W pierwszej fazie swego rozwoju kinematografia radziecka inspirowana i kierowana przez Lenina, zwraca uwagę przede wszystkim na kroniki filmowe oraz na krótkometrażowe filmy dokumentarne i naukowo-popularyzacyjne. Operatorzy filmowi nie pracują zamknięci w atelier, lecz idą ze swymi aparatami na fronty walk z wrogami ustroju socjalistycznego, do fabryk, na wiece. Młodzi artyści radzieccy poznają ideologię rewolucji, myśli i uczucia mas ludowych bezpośrednio z otaczającej ich rzeczywistości. Trudno sobie wyobrazić lepszą szkołę realizmu socjalistycznego!

W latach 1920—1921 zostały zorganizowane z inicjatywy Lenina pociągi, samochody i statki agitacyjno-instruktorskie. Żywe słowo, literatura, plakaty, płyty gramofonowe, film; wszystkie te środki zostały zmobilizowane, by wyjaśnić szerokim masom znaczenie i charakter prowadzonej wojny i by zachęcić je do budowy nowego życia. Ruchome ośrodki propagandowe posiadały nie tylko możność wyświetlania filmów, lecz też dokonywały one zdjęć i montowały nowe filmy dla kroniki.

Po zakończeniu wojny domowej przed kinematografią radziecką stanęły nowe zadania. Już w 1922 roku a więc w trzy lata po podpisaniu dekretu o unarodowieniu kinematografii, Lenin stwierdza, że „w ś r ó d w s z y s t k i c h s z t u k n a j w a ż n i e j s z ą j e s t d l a n a s s z t u k a f i l m o w a". Obok kronik, obok filmów dokumentarnych i naukowych, zaczynają obecnie powstawać długometrażowe filmy fabularne.

. W. I. LENIN w r. 1917

W roku 1923 zagranica zobaczyła pierwsze radzieckie filmy długometrażowe. Wywołały one wielkie zainteresowanie tak publiczności jako też krytyki zachodniej. Szczególnie entuzjastycznie przyjęty został film Sanina według powieści Lwa Tołstoja „Polikuszka" z Moskwinem w głównej roli.

W dwa lata potem na ekranach świata pojawiły się dwa filmy radzieckie — „Pancernik Patiomkin" Eisensteina i „Matka" Pudowkina, które powszechnie uznane zostały za arcydzieła, wytyczające drogi rozwój sztuki filmowej. Wartość ich leżała jednak nie tylko na płaszczyźnie artystycznej. Socjalistyczna ich treść posiadała tak potężną siłę oddziaływania, że reakcyjne rządy na Zachodzie wydały zakazy wyświetlania ich, względnie poddawały je cenzorskim zniekształceniom. Jednocześnie zmobilizowana została reakcyjna krytyka filmowa, która zaczęła dopatrywać się wartości tych filmów jedynie w opracowaniu artystycznym, a z drugiej strony odsądzała od czci i wiary następne filmy radzieckie, twierdząc, jakoby były one jedynie tendencyjną publicystyką, pozbawioną większych zalet artystycznych.

Kombinacje reakcyjnych krytyków nie mogą jednak przesłonić faktu, że następne filmy, jak „Trzy pieśni o Leninie" Dżigi Wiertowa, „Burza nad Azją" Pudowkina, „Linia generalna" Eisensteina, „Ziemia" Dowżenki — są arcydziełami, godnymi zestawienia z „Pancernikiem Patiomkinem" i „Matką".

W międzyczasie w kinematografii dokonywują się poważne zmiany. Udoskonalenia techniczne łączą obraz z dźwiękiem. W Związku Radzieckim prace nad udźwiękowieniem filmu prowadzone są równolegle w Moskwie i w Leningradzie już od 1928 roku, a 5 października 1929 otwarte zostaje w Leningradzie pierwsze kino, wyświetlające filmy dźwiękowe.

Kinematografia radziecka szybciej, niż jakakolwiek inna, oceniła znaczenie filmu dźwiękowego. Przestawienie się z jednej techniki pracy na drugą trwało w Związku Radzieckim bardzo krótko i już w 1934 roku cały świat zachwycony jest nowym arcydziełem radzieckiej sztuki filmowej. Jest to „Czapajew", zrealizowany przez braci Wasiliewych. Obok starych nazwisk twórców filmowych pojawiają się nowe: Kozincew i Trauberg, twórcy trylogii o Maksymie, Grazin, Cziaurelli, Aleksandrow, Ermler, któremu zawdzięczamy „Wielkiego Obywatela", Marek Doński, Room, Ekk, Pyriew, Pietrow, Igoszin, Sawczenko, Gierasimow i wielu innych.

Film radziecki jest narodowy w formie, socjalistyczny w treści (scena z filmu „Guramiszwili")

Napad Niemiec na Związek Radziecki w 1941 roku zmusza filmowców radzieckich do przeniesienia się do nowych warsztatów pracy, zbudowanych dla nich w Środkowej Azji (przede wszystkim w Alma-Acie), lecz nie paraliżuje to ich pracy twórczej. W okresie wojny powstają w Związku Radzieckim takie dzieła sztuki filmowej jak „Tęcza" Marka Dońskiego, jak „Nr. 214", „Zoja" Arnsztama i „Przysięga" Cziaurelliego.

Ten ostatni film, wyświetlony już po wojnie, uzyskał pierwszą nagrodę na międzynarodowym festiwalu filmowym w Wenecji w roku 1946. Inny powojenny film radziecki, barwny „Czarodziejski kwiat" został wyróżniony na festiwalu w Cannes. I oto znowu powtórzyła się ta sama historia co z „Pancernikiem Patiomkinem" i „Matką". Gorące słowa uznania krytyków zachodnich zgasły wkrótce po zaprzestaniu działań wojennych przeciwko hitlerowskim Niemcom, a dziwne „restrykcje" uniemożliwiły kinematografii radzieckiej wzięcie udziału w następnych festiwalach filmowych w Wenecji i w Cannes. Nie zmniejszyło to jednak zainteresowania i uznania dla filmów radzieckich w społeczeństwie krajów kapitalistycznych.

Powojenna filmowa produkcja radziecka poszczycić się może takimi dziełami, jak „Pieśń tajgi" Pyriewa, „Harry Smith odkrywa Amerykę" Rooma, „Miczurin" Dowżenki, „Młoda Gwardia" Gierasimowa, „Spotkanie na Łabie", „Akademik Iwan Pawłow", „Trzeci szturm", „Sąd honorowy" czy też „Bitwa stalingradzka". Tegoroczny międzynarodowy festiwal filmowy w Mariańskich Łaźniach, zakończony przed kilkoma dniami, był wielkim sukcesem filmów radzieckich, które uzyskały osiem głównych nagród, w tej liczbie Grand Prix przyznany „Bitwie stalingradzkiej" reżysera Pietrowa i nagrodę pokoju, którą otrzymał film Aleksandrowa „Spotkanie na Łabie". Za najlepszy film barwny uznany został film o życiu wielkiego uczonego radzieckiego Miczurina, a za najlepszą kreację aktorską gra Borysowa w tytułowej roli w filmie „Akademik Iwan Pawłow".

Już ten pobieżny i bardzo powierzchowny przegląd 30-letniego dorobku kinematografii radzieckiej wykazuje, że jest ona pierwszą w świecie nie pod względem ilości wyprodukowanych filmów, gdyż w tym celują płodne szmiry Hollywood, ale pod względem ich wartości tak artystycznej, jak też społecznej. Obserwując historię filmu radzieckiego musimy zauważyć stały wysiłek do osiągania doskonałości, bezustanną troskę o podnoszenie poziomu produkcji pod każdym względem. Nie zapominajmy, że pierwsze i jedyne jak dotychczas w świecie stereokino powstało już w 1941 roku w Moskwie. W kinie tym można oglądać filmy trójwymiarowe, dające widzowi złudzenie, że obraz oglądany przez niego na ekranie jest obrazem plastycznym. Prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości dzięki technikom radzieckim będziemy mogli oglądać filmy, których akcja rozgrywać się będzie niejako wśród nas.

Film radziecki unieśmiertelnił bohaterstwo narodów Z S R R. w walce z hitleryzmem

Siła, znaczenie i wartość filmów radzieckich leży jednak nie tyle w technice, ile w głęboko ludzkiej ich treści. Stosowana w nich metoda realizmu socjalistycznego sprawia, że przeniknięte są one duchem prawdziwego, walczącego o lepszą przyszłość humanizmu. Postacie, które widzimy w filmach radzieckich są nam bardzo bliskie, gdyż są to „prawdziwi ludzie", ludzie świadomie walczący o realizację ustroju komunistycznego.

Film radziecki powstał jako sztuka dla mas. Przed powstaniem kinematografii radzieckiej nie znajdował swego wizerunku na ekranie. Zjawiał się na nim jako bezkształtna masa, jako tło dla kameralnych historii miłosnych. Filmy radzieckie, wyrażające romantyzm wielkich wydarzeń rewolucji, pokazały po raz pierwszy aktywne, rewolucyjne masy. Lud wszedł do filmu jako główny element artystyczny.

Istota osiągnięć filmu radzieckiego polega na prawdziwym, realistycznym pokazaniu socjalistycznej rzeczywistości, na rewolucyjnym romantyźmie wielkich planów realizowanych przez naród radziecki.

Dla uważnego obserwatora jest jasne i bezsprzeczne, że prawdziwa sztuka filmowa może znaleźć dla siebie wzory do naśladowania jedynie w kinematografii radzieckiej, która w okresie 30 lat swego istnienia stała się jednym z najważniejszych czynników kultury socjalistycznej.

Bitwa Stalingradzka

(fragment scenariusza N. Wirty na podstawie którego reżyser radziecki W. Pietrow, stworzył film p.t. „*Bitwa Stalingradzka*", nagrodzony Główną Nagrodą na ostatnim festiwalu filmowym w Mariańskich Łaźniach)

Na ekranie kronika bitwy stalingradzkiej. Czytamy:

„Podczas gdy 62-ga armia wypełniając swój obowiązek wobec ojczyzny, przy współudziale wszystkich armii frontu stalingradzkiego wyczerpywała w krwawych bojach siły wroga, Moskwa przygotowywała uderzenie, które miało wstrząsnąć światem i odwrócić koło wojny..."

(Moskwa. Sztab. Stalin i Wasilewski. Na stole przed Stalinem leży mapa opracowana przez Wasilewskiego. Stalin bierze szkło powiększające i długo przypatruje się mapie.)

STALIN: Dobrze, dobrze, towarzyszu Wasilewski.

WASILEWSKI: Rozwiązując zlecone mi przez was zadanie, towarzyszu Stalin, za podstawę moich rozważań wziąłem fakt, że Niemcy nie mają już silnych rezerw operacyjnych na odcinku stalingradzkim. Zacięta obrona Stalingradu sprawiła, że przeciwnik był zmuszony wprowadzić do walki takie siły, iż nie może on już obecnie stworzyć na odcinku stalingradzkim jakiejkolwiek znaczniejszej przewagi sił.

STALIN: Nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że dowództwo niemieckie nie bierze nawet pod uwagę możliwości naszego przejścia do ataku...

WASILEWSKI: Oprócz tego Niemcy już teraz utracili inicjatywę. Jak wam, towarzyszu Stalin, wiadomo, 50 ich dywizji związanych jest aktywną obroną naszych wojsk na całym froncie — od Pawłowska do Astrachania.

STALIN: Tak. (Chwila milczenia). Niemiecka armia nie jest w stanie przeprowadzić jakichkolwiek przegrupowań. To jasne. (Podchodzi do mapy, zapala fajkę).

WASILEWSKI: A to, że Hitler ignoruje realną sytuację na froncie kontynuuje bezowocne i drogo go kosztujące ataki w Stalingradzie — to jest nam jedynie na rękę.

STALIN: Wywiad doniósł, że Niemcy koncentrują się w rejonie Boguczar-Kantemirowka. Poleciłem przeprowadzić fałszywe ataki. (Uśmiecha się). Niech im się wydaje, że się tam przygotowujemy. (Zbliża się do mapy). Słucham was.

WASILEWSKI: Jak więc widzicie, towarzyszu Stalin, podstawą naszej koncepcji jest obustronne uderzenie koncentryczne (pokazuje na mapie). Powinno się ono zakończyć okrążeniem głównego niemieckiego ugrupowania wojsk w rejonie Stalingradu.

STALIN: Należy wydać rozkaz gen. Jeremienko, aby nie żałował wysiłków w celu ściągnięcia do Stalingradu jak największej liczby niemieckich dywizji. Niech możliwie największa ich cyfra wpadnie w przygotowany dla nich kocioł. (Chwila przerwy). A co dalej?

WASILEWSKI (pokazuje na mapie): Oto dwa uderzenia na najbardziej czułych odcinkach frontu nieprzyjaciela, tak jak poleciliście.

STALIN: Dobrze.

WASILEWSKI. Główne uderzenie pójdzie z północy z rejonu Rubieżańskie-Serafimowicz- Kletskaja. Poprowadzą go 5-ta armia pancerna i 21-a armia piechoty. Przerwą front na tym odcinku. (Pokazuje na mapie. Stalin przypatruje się uważnie). Południowa grupa uderzeniowa dokona ataku między Stalingradem a jeziorem Barmancak siłami 51, 57 i 64 armii. Po rozbiciu ugrupowań skrzydłowych wojska nasze powinny gwałtownie posuwać się w kierunku Kałaszu, a połączywszy się, tutaj zakończyć operacyjne okrążenie wojsk nieprzyjaciela.

STALIN: Dobrze. (Chwila milczenia). Niełatwo będzie przygotować tę operację. Mamy mało dróg dowozowych... Trudno utrzymać koncentrację wojsk w tajemnicy. Wszystko to jednak musi być dokonane. (Chwila milczenia). Nie wydaje się wam, towarzyszu Wasilewski, że front stalingradzki należy rozdzielić na dwa fronty?... Odcinek od Kletskiej do Wołgi nazwać — powiedzmy — dońskim? A stąd (pokazuje na mapie, przesuwając palec w kierunku południa) do jezior Kałmuckich — stalingradzkim. Odcinek na zachód od Kletskiej nazwiemy południowo-zachodnim.

WASILEWSKI: Zgadzam się.

STALIN: Jak uważacie, kto ma dowodzić frontem?

WASILEWSKI: Dońskim?... (Zastanawia się) Towarzysz Rokossowski.

STALIN: Bardzo dobrze! Rokossowski! Pierwszorzędna myśl! Frontem południowo zachodnim moim zdaniem powinien dowodzić towarzysz Watutin. Co o tym myślicie?

WASILEWSKI: Dzielny człowiek.

STALIN: Watutin już się zgodził. (Podnosi słuchawkę telefonu). Połączcie mnie z dowódcą frontu briańskiego, towarzyszem Rokossowskim. (Odkłada słuchawkę, bierze regulamin). Przeglądałem nasz bojowy regulamin, towarzyszu Wasilewski, i proponuję wnieść do niego par poprawek. Za podstawę wziąłem wyniki walk w Stalingradzie. Zdaje mi się, że w tym regulaminie jest już dużo rzeczy przestarzałych. Taktyka liniowa — odżyła. Zmieniło się miejsce dowódcy w walce. Powstała konieczność stworzenia silnych jednostek ruchomych. Przypatrzcie się tym sprawom bliżej i przygotujcie swoje uwagi (oddaje regulamin Wasilewskiemu).

WASILEWSKI: Rozkaz, towarzyszu Stalin.

(Dzwonek telefonu).

STALIN. Dzień dobry, towarzyszu Rokossowski. Co nowego na froncie?... Cicho, mówicie? Zupełnie cicho? A może ciągnie was na bardziej ożywione miejsce? Właśnie, towarzyszu, z frontem stalingradzkim — stalingradzki, broniący bezpośrednio miasta, i doński, którego zadania będą znacznie większe. Proponujemy Wam objęcie dowództwa frontem dońskim. (Słucha). Dla wielkich spraw potrzebni są więksi ludzie. (Uśmiecha się). Mamy ich. Przeszli oni szkołę zeszłorocznych walk pod Moskwą. Pomyślcie, odpowiecie mi jutro. Do widzenia. (Odkłada słuchawkę). Myślę, że się zgodzi...

WASILEWSKI: To byłoby bardzo dobrze, towarzyszu Stalin...

STALIN (po chwili): Nie wydaje się Wam, że przed przystąpieniem do realizacji tego planu należałoby pojechać w rejony przewidzianej operacji, przeprowadzić rekonesans miejscowości, przegląd sił, możliwości ich wykorzystania, przygotować front do przyjęcia nowych oddziałów, naradzić się z dowódcami...?

WASILEWSKI: Tak jest, towarzyszu Stalin. Oczywiście.

STALIN: A gdybym tak poprosił was i dokonanie tego?...

WASILEWSKI: Bardzo by mi to odpowiadało. Wykończyłbym na miejscu zasadniczy plan operacji.

STALIN: Kogo by jeszcze można było posłać? A co myślicie o głównodowodzącym artylerią, o towarzyszu Woronowie?

WASILEWSKI: Nie mam nic przeciwko niemu.

STALIN: Wobec tego postanowione. Jeśli nie macie jakichś terminowych robót, wyjedziecie już jutro.

WASILEWSKI: Nie ma dla mnie spraw ważniejszych.

STALIN: Dobrze. Natychmiast przystąpimy do przewiezienia rezerw Głównego Dowództwa do rejonów koncentracji. Wydajcie rozkaz ewakuacji wszystkich mieszkańców z tamtych terenów. Zakażcie posługiwania się radiem. Ruchy wojsk mogą odbywać się tylko nocą. Nie wolno wydawać żadnych pisemnych rozkazów w związku z przygotowaną operacją, nawet szyfrem. O operacji powinna wiedzieć jedynie mała grupa ludzi.

WASILEWSKI: Rozkaz.

STAILN: Jak uważacie, jaki termin jest wam potrzebny dla przygotowa operacji?

WASILEWSKI: Myślę, że zdążymy w półtora miesiąca...

STALIN: Nie wcześniej i nie później. Wyjaśniam... W najbliższym czasie Paulus i Got będą całkowicie pozbawieni możliwości ataku — ich rezerwy operacyjne już się wyczerpują. Możliwym jest, że zrozumiawszy bezmyślność atakowania Stalingradu przeciwnik postanowi przejść do obrony i może rozpocząć wycofywanie wojsk z rejonu Stalingradu. Nie wolno nam pozwolić, by siły nieprzyjacielskie wymknęły się z ostrza klina. Dziś klin ten jest jeszcze silny, za półtora miesiąca osłabnie. Wtedy zaczniemy. (Chwila milczenia). Postanowione.

WASILEWSKI: Czy mogę odejść, towarzyszu Stalin?

STALIN: Tak. Życzę powodzenia. Pozdrowienie dla dowódców frontów. Do widzenia.

Dr. S. BAGIŃSKI
prof. Uniw. Łódzkiego

Studium Medycyny Pracy

W trosce o higienę pracy i zdrowie robotniczej Łodzi, w której około 300 tys. osób pracuje w przemyśle włókienniczym Wydział Lekarski Uniwersytetu Łódzkiego postanowił przed pół rokiem mniej więcej utworzyć Studium Medycyny Pracy.

Według projektów zakreślonych przez inicjatorów ma to być Zakład leczniczo - badawczy nie tylko chorób zawodowych, lecz również warunków higieny miejsca pracy, badań naukowych nad wpływami różnych gałęzi przemysłu włókienniczego na zdrowie itp.

Celem Zakładu będzie opracowywanie normatywów pracy, lokalu, oświetlenia i tym podobnych czynników, których wpływy nie pozostają bez znaczenia na zdrowie pracujących. Poza tym jednym z podstawowych celów Studium ma być szkolenie na odpowiednim poziomie wysoce wykwalifikowanych lekarzy przemysłowych lub fabrycznych.

PLANY ORGANIZACYJNE

W planie organizacyjnym Studium przewidziane są trzy działy:

1. polikliniczny, złożony z szeregu poradni specjalistycznych;

2. kliniczny, obejmujący w ramach Klinik Uniwersyteckich leczenie obłożnie chorych,

3. doświadczalno-laboratoryjny, w którym będą opracowywane rozmaite zagadnienia związane z fizjologią i higieną pracy.

ZADANIA POLIKLINIKI I JEJ PORADNI

Poliklinika znajduje się już w fazie ostatecznego przystosowania do potrzeb leczniczych. Mieści się ona w gmachu przy ul. Narutowicza 96, tuż obok szpitala im. Norberta Barlickiego, z którym jest połączona krytym korytarzem.

Poliklina zajmuje trzypiętrowy budynek o kubatruze 14 tysięcy metrów sześciennych, wyposażony w centralne ogrzewanie, dźwigi, kilka osobnych wejść, gwarantujących znaczną zdolność przelotową, oraz wewnętrzne rozplanowanie pomieszczeń ułatwiające szybkie załatwienie nawet wielu set pacjentów dziennie.

Poza Poradniami zostaną uruchomione specjalne pracownie rozpoznawcze, dzięki którym praca Poradni będzie utrzymana na wysokim poziomie współczesnej wiedzy lekarskiej. Będą to pracownie do badań chemiczno- bakteriologicznych, rentgenowskich, fizjologicznych, histopatologicznych, hematologicznych, przemiany materii, zatruć zawodowych oraz inne uruchamiane w razie potrzeby.

Taka organizacja zapewnia szybką, sprawną i celową obsługę pacjentów, którzy bez zbytniego wyczekiwania i straty czasu zostaną szybko i sprawnie załatwieni.

Pacjenci będą kierowani do Polikliniki przez odpowiednie ośrodki lekarskie dyspozycyjne. W ten sposób uniknie się zbędnego zatłoczenia banalnymi codziennymi przypadkami, które mogą być załatwiane przez lekarzy rejonowych lub przemysłowych.

Zadaniem Polikliniki będzie szybkie rozpoznawanie choroby, ustalenie leczenia i w razie potrzeby skierowanie do odpowiedniej kliniki na leczenie stacjonarne. W przypadkach lżejszych chorzy będą leczeni ambulatoryjnie lub skierowani na leczenie do swego rejonu.

Należy podkreślić, że jednym z zadań Poradni Polikliniki jest właśnie „poradnictwo", którego celem będzie udzielanie porad higieniczno -zapobiegawczych, mających na celu usuwanie tych lub innych przyczyn powodujących zaburzenia chorobowe, mogące w następstwie doprowadzić do schorzenia, trwałego zniekształcenia lub nawet kalectwa.

Aczkolwiek gmach Polikliniki nie jest wykończony, mimo to prace niektórych, może najbardziej potrzebnych Poradni, już są w toku.

I tak w klinice Uniwersyteckiej czynna jest Poradnia dla kobiet ciężarnych zatrudnionych w przemyśle, w Państwowym Zakładzie Higieny — Poradnia chorób zawodowych.

KLINIKI JUŻ FUNKCJONUJĄ

Dział drugi: Kliniczny już jest uruchomiony i funkcjonuje w formie Klinik Uniwersyteckich. Należy podkreślić, że Kliniki Uniwersyteckie łódzkie pod względem wyposażenia, lokali oraz ilości łóżek stoją na jednym z pierwszych miejsc w Polsce.

Jeżeli Wydział Lekarski U. Ł. może się tu poszczycić pewnymi pozytywnymi osiągnięciami, to zawdzięcza to zrozumieniu odpowiednich władz, tak miejscowych, jak i centralnych, przede wszystkim Ministerstwu Zdrowia, Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwu Odbudowy, Z. U. S., Wydziałowi Zdrowia Zarządu m. Łodzi i t. p., zawdzięcza to swoim „ludziom", którzy z zapałem przystąpili do odpowiedzialnej pracy na odcinku ochrony zdrowia robotniczej Łodzi.

FIZJOLOGIA I HIGIENA PRACY W LABORATORIACH DOŚWIADCZALNYCH.

Dział trzeci: doświadczalno-laboratoryjny stanowi dalszy i końcowy etap organizacji Studium Medycyny Pracy. Na zorganizowanie tego działu przewidziany jest gmach pofabryczny w sąsiedztwie Polikliniki i Klinik, który po uzyskaniu odpowiednich kredytów od zainteresowanych Ministerstw, będzie mógł być zorganizowany w roku 1950.

Według projektu mają się tam mieścić pracownie naukowe Studium, takie jak pracownia fizjologii pracy, zatruć przemysłowych, psychologii przemysłowej, higieny przemysłowej oraz prawdopodobnie wiele innych, których potrzebę wysunie życie.

Nie będą to zwykłe pracownie Uniwersyteckie, lecz małe odpowiednich specjalności warsztaty przędzalnicze, tkackie, farbiarskie, apretury, mechaniczne, elektrotechniczne itp., w których naukowo będą badane najlepsze warunki pracy w danej dziedzinie. W ten sposób powstaną możliwości poznania szkodliwych czynników, nie tylko przedwcześnie niszczących zdrowie pracującego, lecz obniżających wydajność i jakość produkcji. Materiał doświadczalny zdobyty w pracowniach Studium posłuży do prawidłowej naukowej organizacji pracy, opartej na życiowych przykładach. Poza pracami doświadczalnymi, Studium Medycyny Pracy będzie szkoliło kadry przyszłych lekarzy fabrycznych i przemysłowych oraz będzie zapoznawało studentów, przyszłych lekarzy, z zagadnieniami współczesnych zasad ochrony zdrowia pracującej ludności.

* * *

Powstanie Studium Medycyny Pracy Uniwersytetu Łódzkiego jest jednym z wielu dowodów doceniania potrzeb społeczeństwa przez czynniki uniwersyteckie, jest świadectwem, iż „nasz Uniwersytet" nie odgradza się od społeczeństwa, lecz rozwiązuje aktywnie zagadnienia o pierwszorzędnym zarzeniu państwowym.

B. POLEWOJ

Nasz wymagający przyjaciel

Nazwisko B. Polewoja nie jest napewno obce naszym czytelnikom. Jeżeli nawet nie wszyscy czytali jego piękną książkę pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku", to przecie większość oglądała film, na tle wyż. wymienionej opowieści osnuty.

Zawdzięczając wiele głębokich wzruszeń „Opowieści o prawdziwym człowieku" posłuchajmy teraz, ile powodzenia twórczego zawdzięcza jej autor — czytelnikom. Uważnym, myślącym, surowym i życzliwym czytelnikom radzieckim.

Czytelnik radziecki stał się mo im poważnym, troskliwym i wymagającym, a więc w całym tego słowa znaczeniu prawdziwym przyjacielem od chwili, gdy w 1932 roku w czasopiśmie „Oktiabr" opublikowałem swoją pierwszą powieść, poświęconą bohaterstwu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Powieść ta była niejako próbą pisarskiego pióra i dziesiątki listów, które otrzymałem od robotników-racjonalizatorów, techników i inżynierów, miały dla mnie, początkującego pisarza, wielkie znaczenie. Czytelnicy gorąco reagowali na temat powieści i na postawione w niej zagadnienia, jednocześnie zaś bardzo poważnie i z zastanowieniem analizowali mój pierwszy utwór, krytykowali poszczególne obrazy i sytuacje narracyjne, wskazując na konkretne usterki językowe. Czytając te listy, nadchodzące do mnie, do miasta Kalinina, cieszyłem się z tego, że czytelnicy radzieccy tak uważnie oceniają pracę pisarza, że krytycznie odnoszą się oni do każdego zdania, że żywo reagują na każdą fałszywą nutę, na każde nieprawdopobieństwo fabularne, że gorąco przeżywają każde pisarskie niepowodzenie. Listy te pochodziły od ludzi różnych zawodów, o rozmaitym poziomie intelektualnym, lecz zawsze stał za nimi człowiek radziecki — myślący i wymagający, surowy i życzliwy.

Myślę, że nie wydam tajemnicy redaktorsko-wydawniczej, jeśli oświadczę, że po otrzymaniu pism od czytelników wprowadziłem do powieści 82 poprawki. I jeśli w wydaniu książkowym powieść ta stała się bardziej doskonałą, niż w czasopiśmie, winienem złożyć za to podziękowanie przede wszystkim czytelnikom radzieckim.

Nad redakcją „Opowieści o prawdziwym człowieku", wydanej już po wojnie, pracował jeden z najbardziej starannych i poważnych redaktorów radzieckich. Mimo to w setkach listów, które otrzymałem po opublikowaniu tej książki, czytelnicy radzieccy dali nam dużo bardzo wartościowych rad. Zauważyli w nim takie niedociągnięcia, pomyłki, niedbalstwa, jakich nie wyśledziłoby najbardziej uważne redaktorskie oko. I tak np. bibliotekarka tow. Z. słusznie skrytykowała naszkicowany opis miasta Kamyszyna, które nazwałem „zielonym miasteczkiem". Nie tylko skrytykowała ale równocześnie chciała szczerze pomóc pisarzowi w naprawieniu błędu i w tym że samym liście opisała charakterystyczne cechy kamyszyńskiego krajobrazu, podała szczegóły o „złych wiatrach", przynoszące do miasta chmury grubego piasku, który nazywa się tam „kamyszyńskim deszczykiem".

Podpułkownik gwardii, tow. Ż., znalazł w powieści inny błąd: „Piszecie, że Mieresjew latał na samolocie „I—16" a jednocześnie podajecie, że niedźwiedź obwąchujący kombinezon lotnika, poczuł wyraźny zapach środka przeciwko oblodzeniu. Jedno z dwojga: albo wasz niedźwiedź pomylił zapachy, albo wy się pomyliliście, jako że samolot „I—16" posiada motor ochładzany powietrzem, i dlatego też nie wiadomo, skąd wziął się w nim środek przeciwko oblodzeniu".

Pionier Wołodia B. zganił mnie z tego powodu że miasto Kamyszyn znajduje się na południu od Stalingradu, a nie na północ, jak wynika z powieści. Pielęgniarka z Kujbyszewa skrytykowała szczegóły opisania szpitala i również żywo i pięknie zaznaczyła, że w niej sceny te należy poprawić i uzupełnić. Pułkownik lotnictwa tow. K. przysłał aż „38 rad autorowi i redaktorowi powieści" — taki tytuł nosił jego list, napisany na 10 kartkach wydartych z zeszytu. Wszystkie te rady zostały przyjęte z wdzięcznością tak przez redaktora literackiego jak też przeze mnie, a wiele z nich poważnie pomogło w dalszym przeredagowaniu powieści.

Istota naszego ustroju socjalistycznego, w którym każdy czytelnik okazuje się aktywnym twórcą swojego życia sprawiła, że czytelnik radziecki zainteresował się sztuką literacką, stając się zarazem szczerym przyjacielem, doradcą, czynnym pomocnikiem pisarza. Istota sprawy leży nie tylko w poważnej, mądrej i przyjacielskiej krytyce czytelniczej już wydanych utworów, lecz również w tym, że czytelnik pragnie włączyć się w proces twórczy, przybliża pisarza do tematów współczesności, pomaga mu zauważyć to, co jest nowym i interesującym w jego życiu.

Wszystkie tematy, charaktery, wszystkie materiały swoich dwu książek: — „Opowieść o prawdziwym człowieku" i „My — ludzie radzieccy" wziąłem całkowicie z życia. Większość występujących w nich osób to nasi realni, współcześni rodacy, wprowadzeni do tych książek pod prawdziwymi nazwiskami. Po wydaniu tych książek otrzymałem od czytelników bardzo dużo wiadomości o osiągnięciach ludzi spotkanych przeze mnie na froncie i na jego zapleczu, w dni wojny i w dni pokoju, o pracach i osiągnięciach, przechodzących najbujniejszą fantazję pisarską. Te listy od czytelników, przepełnione godnym szacunku pragnieniem wprowadzenia pisarza na ślad nowych tematów naszej wielkiej rzeczywistości, pomogły mi napisać dwa opowiadania: „Grób nieznanego żółnierza" i „Na drodze wojennej", które dodane zostały do nowego wydania zbioru „My — ludzie radzieccy".

Listy czytelników pomagają pisarzowi trzymać rękę na pulsie naszego radzieckiego życia, iść noga w nogę z rzeczywistością, są natchnieniem, zachętą, wezwaniem do nowych osiągnięć, bodźcem, niepozwalającym pisarzowi obrosnąć tłuszczem zadowolenia z samego siebie i „spokoju ducha". A ci literaci, którzy patrzą z wysoka na krytykę czytelniczą, którzy z wysoka spoglądają na rady czytelnika, skazani są na stałe niepowodzenia twórcze.

Wielkim szczęściem dla literata jest mieć takiego czujnego, kulturalnego i gorącego, srogiego i życzliwego czytelnika, jakim jest nasz czytelnik radziecki, wychowany pod względem ideologicznym przez partię komunistyczną.

Wielkim szczęściem jest pisać i tworzyć w wielkiej epoce stalinowskiej.

tłum. E. M.

Kultura muzyczna idzie na wieś

O wiejskich Ogniskach Muzycznych

W lutym bieżącego roku zostały powołane nowe ośrodki masowego kształcenia muzycznego: Wiejskie Ogniska Muzyczne. Ta nowa forma organizacyjna stanowi próbę rozwiązania problemu wychowania i kształcenia muzycznego na wsi i w małych ośrodkach wiejskich.

Celem ogniska jest zgrupowanie jednostek muzycznie uzdolnionych w zespołach muzycznych, kształcenie wrodzonych zdolności muzycznych młodzieży wiejskiej, selekcja młodzieży uzdolnionej i kierowanie jej do szkół muzycznych, wreszcie opieka nad polskim folklorem muzycznym. Nauka w wiejskim ognisku muzycznym, której czas trwania projektowany jest na trzy lata, obejmuje grę na instrumentach solo i w zespole, śpiew solowy i chóralny oraz przedmioty teoretyczne.

Inicjatywa Ministerstwa Kultury i Sztuki znalazła szeroki oddźwięk w terenie. Wszystkie prawie Wojewódzkie oddziały Kultury i Sztuki zgłosiły listy miejscowości, wytypowanych dla założenia ognisk. W niektórych wioskach ogniska takie powstały samorzutnie jako naturalna forma organizacji miejscowego życia muzycznego. Drogą selekcji i konkursów wybrano najodpowiedniejszych ludzi na stanowiska kierowników wiejskich ognisk muzycznych. Opiekę nad ogniskiem sprawuje najbliższy Ludowy Instytut Muzyczny, który kontroluje działalność placówki i poziom nauki. Wszystkie ogniska subwencjonowane są przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, przy czym część kosztów (lokal, sprzęty, świadczenia) pokrywają władze samorządowe i miejscowe organizacje społeczne.

W chwili obecnej istnieje w Polsce 16 czynnych, dobrze zorganizowanych Wiejskich Ognisk Muzycznych. Wszystkie one stale rozszerzają zasięg działania, powiększają liczbę uczniów i podnoszą poziom nauczania. W Ogniskach kształcą się dzieci i młodzież ze środowiska wiejskiego i robotniczego. Przy Ogniskach powstają zespoły instrumentalne i wokalne, nieraz całe orkiestry symfoniczne jak np. w Ognisku w Międzybrodziu (woj. krakowskie). Wpływ kulturalny ognisk na środowiska wiejskie jest b. duży. Wyraża się on przede wszystkim w masowej frekwencji okolicznych mieszkańców na wszystkich koncertach i popisach, organizowanych przez wychowanków Ogniska.

Lekarzu, lecz się sam!

Jak wiadomo, prezydent Stanów Zjednoczonych zajął się ostatnio sprawą „pomocy dla zacofanych obszarów świata". Przez „zacofane obszary świata" rozumie, oczywiście prez. Truman „dzikie puszcze i pustynie Afryki", „dżungle Azji" i tp. No; a... Stany Zjednoczone?

Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, istnieje, naturalnie, opinia (urabiana przez amerykańską propagandę rządową), iż jest to kraj wielkiego postępu i dobrobytu, krótko mówiąc: raj na ziemi. A no, rozejrzyjmy się po tym „raju" i obaczmy, czy nie powinien on wejść w skład owych „obszarów", którym chce śpieszyć z „pomocą" filantropijny prezydent Ameryki Północnej.

PRAWDZIWIE „RAJSKI" KOMFORT MIESZKANIOWY

W wydawnictwie amerykańskim „Labour Fact Boock" czytamy o warunkach mieszkaniowych Stanu Maryland:

„Lepianki, w których żyją robotnicy, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Okna — bez szkła i bez ram. Wokół brud i nieporządek. Izby przedzielone na części około 2 m. długości i 1 i pół m. szerokości. Nocą mężczyźni, kobiety i dzieci śpią obok siebie na podłodze, przy czym niektórzy z nich nawet się nie rozbierają".

Uwaga: za „mieszkania" tego rodzaju płaci amerykański robotnik **od 25 do 40 procent swego zarobku.**

A oto, co głoszą oficjalne dane amerykańskiego „Związku Ubezpieczeń Społecznych":

„260 tysięcy rodzin w New Yorku to — bezdomni. 500 tysięcy rodzin żyje w slumsach (norach jaskiniowych) podlegających rozbiórce. 90 proc. poszukujących mieszkań stanowią „niskopłatni" robotnicy."

Dane z urzędowej ankiety przeprowadzonej w 64 miastach USA (wśród nich — w miastach do 750 tysięcy mieszkańców):

„60 procent mieszkań wymaga poważnego remontu, a 25 procent nie posiada najelementarniejszych wygód".

Od czasu do czasu amerykańska propaganda podnosi sprawę... budowy tanich mieszkań. „Narazie" jednak zaspakaja się potrzeby mieszkaniowe warstw uprzywilejowanych, a **16 milionów Amerykanów — według oficjalnej statystyki — żyje w ruinach nie odpowiadających nawet najskromniejszym warunkom sanitarnym..."**

KRAINA „MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCA".

Z listu włókniarki amerykańskiej, Martin, do posła na Kongres ze Stanu Georgia:

„Posyłam swoje dzieci do szkoły z małym kawałkiem chleba z kukurydzy, wyrosłej w moim ogródku. Dzieci moje cierpią głód, a dotąd jeszcze nie mogę im kupić ciepłej bielizny..."

Z danych, opublikowanych przez amerykański rocznik „Food and life":

„82 procent rodzin robotniczych źle się odżywia, niektóre z nich — znośnie, a tylko nieliczne — dobrze".

Ankieta przeprowadzona przez Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Elektrycznego i Radiotechnicznego:

— Czy jest pan (pani) zmuszony (a) ograniczyć spożycie takich produktów jak chleb, mięso, tłuszcz i owoce?

71 procent odpowiedzi twierdzących, 10 — negatywnych, 19 procent — bez odpowiedzi.

Z opublikowanego niedawno komunikatu biura statystycznego min. handlu USA:

„60 procent rodzin w Stanach Zjednoczonych posiada dochód nie wystarczający aby utrzymać swój byt na poziomie niezbędnym dla zachowania zdrowia i wydajności pracy".

A oto, co piszą burżuazyjni ekonomiści USA Wofter i Winston o sytuacji amerykańskiej ludności wiejskiej.

„Poziom życia w żałosnych chatkach zajętych przez farmerów, licha odzież którą noszą, niedostateczne odżywianie, które otrzymują — wydaje się czymś strasznym."

Mamy przeszło 100 tysięcy takich rodzin, które nie mogą niczego kupić na naszym rynku. Z trudem trzymają one swą egzystencję w latach pomyślniejszych, głodują w latach ciężkich"

Nędza i głód szerokich rzesz amerykańskiej ludności pracującej nie wpływa hamująco na propagandę amerykańską, zachwalającą na wszystkie strony świata USA jako „krainę mlekiem i miodem płynącą". „Miód" ten i „mleko" płyną jednak tylko i wyłącznie do gardzieli wyzyskiwaczy kapitalistycznych...

RAJ, ALE... DLA CHORÓB I ŚMIERCI

Z oficjalnych danych statystycznych USA:

„W Stanach Zjednoczonych umiera rocznie 100 tysięcy dzieci w wieku do 12 miesięcy"

Uwaga: Połowa z tej liczby mogłaby być uratowana przez zorganizowaną pomoc lekarską, lecz ta „jakoś" nie jest szerszym rzeszom USA okazywana...

Z książki Danna i Hardy'ego pt. Praca i przemysł":

„Śmiertelność wywołana gruźlicą w Stanie Półn. Karolina przewyższa trzykrotnie śmiertelność w Italii z owych najgorszych czasów, kiedy cały świat był zaskoczony rozmiarami tej strasznej choroby."

A oto charakterystyka organizacji służby zdrowia na Zjeździe Zw. Lekarzy Amerykańskich:

...przeszło 40 procent wszystkich Stanów USA nie posiada szpitali...

...niżej uposażone rodziny pracownicze w Stanach Zjednoczonych w 30 procentach wypadków poważnych chorób nie otrzymują żadnej pomocy lekarskiej.

...ogromnie rozpowszechnione są w USA choroby, wywołane nędzą i głodem: gruźlica, krzywica, beri-beri i anemia...

...liczba zachorowań na gruźlicę sięgała w USA jeszcze przed wojną światową cyfry 400 tysięcy wypadków rocznie...

Propaganda amerykańska zwykła reklamować USA jako kraj nieograniczonej niczym wolności. I rzeczywiście: wolno każdemu przeciętnemu Amerykaninowi zachorować, wolno mu umrzeć bez „żadnych ograniczeń" i... bez pomocy lekarskiej, która w kraju USA służy wyłącznie „wybranym" — najlepiej materialnie usytuowanym.

Artykuł powyższy zatytułowaliśmy: „Lekarzu lecz się sam". No, bo, powiedzcie, czy w świetle wyżej wymienionych cyfr i faktów — rząd USA, który śpieszy „leczyć" zacofane obszary świata, nie powinien przede wszystkim zacząć tej kuracji od... Stanów Zjednoczonych? Jeśli chodzi o warunki życiowe szerokich mas ludności, jest to przecież kraj dostatecznie „dziki"

Od Arkadii do — trasy W-Z

Kilka kilometrów za Łowiczem, tuż przy szosie prowadzącej do Skierniewic, znajduje się piękny, stary park, u którego wejścia widnieje „tajemniczy" napis: Arkadia.

Arkadia? To „coś" greckiego? Tak jest, Arkadią zwała się ongiś skalista, uboga, nie wyróżniająca się niczym osobliwym kraina na półwyspie Peleponeskim. Podobało się atoli znakomitemu poecie rzymskiemu, Wergiliuszowi, uczynić z niej — wbrew geograficznej i historycznej rzeczywistości — kraj wymarzonego szczęścia oraz idealnego piękna i... tak już zostało: fikcja Arkadii przechodzi do literatury świata. W utworach Bocacia („Ameto" — 1341), Sannazzary („Arcadia" — 1502), Torquato Tassa („Aminta" — 1572), Cervantesa („Galatea" — 1585), Lope de Vegi („Arcadia" — 1589), d'Urfé'a („L'Astrée" — 1627) itd. Arkadia występuje jako „ojczyzna idylli sielanki", kraina marzeń i fantazji, raj na ziemi.

Zwłaszcza do wielkiego znaczenia dochodzi Arkadia w wieku XVIII, w epoce głoszącego „powrót do natury" filozofa i pisarza Jana Jakuba Rousseau. Pod wpływem tej teorii panie i panowie, których oglądaliśmy niedawno na scenie łódzkiego Teatru WP w schillerowskich „Skotopaskach nadwiślańskich" („Kram z piosenkami") — odwracają się od rzeczywistości, aby się przenieść myślą do „pierwotnej, pasterskiej szczęśliwości". Wyrastają wówczas liczne rezydencje wiejskie, powstają romantyczne ogrody i parki, rodzą się „arkadie pasterskie", zakwita idylliczna pseudoludność.

*

„Arkadyjskie siedziby", jakie powstały w Polsce za czasów „króla Stasia" (Łazienki Królewskie, Mokotów ks. marszałkowej Lubomirskiej, Królikarnia Thomatisa, Kaskada na Marymoncie, Puławy Czartoryskiej, słynna Zofiówka Szczęsnego Potockiego i td.) — odbierają sen romantycznej ks. Helenie Radziwiłłowej, pani na podłowickim Nieborowie. I ona też „musi" założyć na terenie swych dóbr ogród fantastyczny na wzór Puław, samotnię idylliczno-sielankową na wzór Zofiówki. Wybór pada na wieś Łupię, którą księżna „wyłudziła" w drodze zamiany z rąk chciwej Kapituły Łowickiej. Tu w r. 1778 nad brzegami obecnej Skierniewki a wśród piasków i błotka, fantazja znudzonej i uciekającej od rzeczywistości życiowej arystokratki buduje piękny ogród „z wijącymi się ścieżkami, niespodziewanymi widokami i malowniczymi grupami drzew i krzewów".

Pod okiem księżnej — wznosi się w Arkadii „świątynie, przybytki, wystawy, mieszkania pasterzy z zagrodami dla kóz, studnie, furtki i kamienne ławki".

W r. 1781 powstaje „cudowne jezioro", w 1783 staje w parku piękna świątynia Diany, ozdobiona przez Norblina wspaniałym plafonem. W latach 1800—1815 „zaopatrzono" Arkadię w Domek Gotycki z Jaskiną Sybilli, Dom Murgrabiego, chatkę „legendarnej pary pasterzy greckich" Filemona i Baucydy, Przybytek Arcykapłana, Grobowiec na Wyspie Topolowej, Cyrk, Amfiteatr, Grobowiec Złudzeń i Domek Szwajcarski.

Tak oto księżna-pani — niebyle jakim sumptem, w ciągu bez mała czterdziestu kilku lat życia — stworzyła sobie oderwany „od zgiełku codziennego życia" sielankowy światek, który—w okresie rozbiorów i w smutnych porozbiorowych czasach — miał ją „nastrajać" elegijnie i idyllicznie, miał służyć jako miejsce beztroskiej rozrywki i uciesznych festynów, tzw. fêgates galantes.

*

171 lat mija od założenia podłowickiej „arkadii pasterskiej". „Samotne romantyczne „ustronie" zamożnej arystokratki przestało być od stycznia 1945 roku niedostępnym „dla gminu" ustroniem.

Chodzą sobie swobodnie po pięknym, blisko 30-to hektarowym parku robotnicy i chłopi, oglądają święcącą wśród zieleni świątynię Diany z przepięknym plafonem norblinowskim, zwiedzają domek Gotycki i Dom Murgrabiego, wchodzą do Jaskini Sybylli i przewijają się pod łukiem kamiennym...

Podziwiają osobliwości Arkadii, jedynego w swoim rodzaju zabytku architektury ogrodowej w Polsce i jednego z najbardziej osobliwych parków w całej Europie, lecz uśmiechają się ironicznie gdy im się tłumaczy sens cudzoziemskich napisów, wyrytych na zabytkach „ustronia" Celui, qui seme dans les pleurs, recueille dans la joie" — „Kto sieje wśród łez, zbiera w radości" — „M' in volo al trui per ritrovar me stessa" — „Odbiegam od drugich, by znaleźć siebie samego" — lub „L'esperance nourrit une Chimere et la vie s' écoule" — „Nadzieja karmi Chimerę, a życie upływa"...

Myślą sobie: kłamliwe i bałamutne to hasła. Jeśli bowiem zbieramy dziś w radości, to dlatego, że i w radości siejemy. I nieprawdą jest, że człowiek znajduje samego siebie, odbiegając od innych. Bez więzi społecznej, bez solidarności ludowej i międzynarodowej, człowiek się właśnie sam gubi, a nie „znajduje". A z tą Chimerą — któżby budował na niej życie, a zwłaszcza czekał aż mu życie na złudzeniach upłynie?

A gdy grupce wczasowiczów niedzielnych z robotniczej Łodzi, siedzących opodal bramy kamiennej dawnego Cyrku, opowiadamy o pochodzeniu nazwy parku: o mitycznej Arkadii, kraju fikcji i fantastycznych złudzeń:

— Bujać to my a nie nas! — odpowiadają zgoła nie „w stylu" memuarów ks. Heleny Radziwiłłowej. — Nie rozmyślaniem o niebieskich migdałach i wzdychaniem do dawnych „dobrych" czasów szczęście i piękno ludzkie się buduje, ale wytrwałą pracą, wysiłkiem rąk i głowy!

I chwaląc, owszem, z zapałem, zabytki Arkadii jako „szacowny i piękny pomnik przeszłości", wyjeżdżają zaraz na wyścigi z entuzjastycznymi opowiadaniami o ... Trasie W—Z.

Stef.

Nowe obszary winnej latorośli

Winnice w Zagłębiu Donieckim

Jeszcze niedawno uważano, że krzew winny nie przyjmie się w Zagłębiu Donieckim i nie będzie owocował. Obecnie pogląd ten został całkowicie obalony. We wszystkich rejonach obwodu stalińskiego założono już winnice. W kołchozach jednego tylko rejonu staromlinowskiego winnice zajmują obszar 131 hektarów. Wszystkie one są w doskonałym stanie, co pozwala spodziewać się dobrych plonów.

Brygada Włodzimierza Ilesza, w kołchozie „Krasnyj Pachar", rejonu olgińskiego, zebrała w roku zeszłym po 100 cetnarów winogron z ha. Uprawa winogron przyniosła kołchozowi 300.000 rubli dochodu.

Uprawa winnic w obwodzie stalinowskim prowadzona jest na podstawach naukowych. Istnieje tu specjalna stacja naukowo-badawcza, która kolekcjonuje najlepiej owocujące krzewy winne, przystosowane do miejscowych warunków. Próbom poddano 100 gatunków krzewów winnych, otrzymanych z Krymu, Armenii, znad Donu i z Kaukazu. Obecnie Zagłębie Donieckie rozporządza już dostateczną ilością własnych rozsad.

NOWE INSTYTUTY

W różnych okręgach Związku Radzieckiego otwiera się w tym roku przeszło 30 nowych instytutów. W Jużno-Sachalińsku otwarty zostanie instytut nauczycielski. Będzie to pierwszy wyższy zakład naukowy na Sachalinie. Pierwszy instytut nauczycielski otwarto również w Gorno-Ałtajskim obwodzie autonomicznym.

Instytuty nauczycielskie stworzono również w Woroszyłowsku, Komorowie, Wyborgu, Aczyńsku, Kanaszu i w innych miastach kraju.

W Riazaniu otwarto Instytut Rolniczy im. Kostyczowa. W Leningradzie powstała Akademia Marynarki.

Teatry polskie na nowej drodze

Przed nadchodzącym sezonem artystycznym

Zbliżający się nowy sezon teatralny będzie się pod wieloma względami różnić od wszystkich ubiegłych sezonów artystycznych w Polsce Odrodzonej.

ZMIANY ORGANIZACYJNE

Oddawna zapowiadana zmiana struktury oragnizacyjnej teatrów nastąpi właśnie w okresie bieżącego sezonu. **Z dniem 1 stycznia 1950 roku wszystkie teatry w Polsce zostana ostatecznie upaństwowione. Państwo ujmie w swe ręce organizację teatrów, fundusze oraz określi politykę repertuarową. Zarząd Teatrów przejmie — powstała przy Ministerstwie Kultury i Sztuki — Generalna Dyrekcja Przedsiębiorstw Artystycznych i Rozrywkowych.**

W takiej sytuacji tradycyjny termin rozpoczęcia sezonu teatralnego z dniem 1 września, ulegnie zmianie. Sezon przedsiębiorstw artystycznych rozpoczynać się będzie wraz z rokiem budżetowym — 1 stycznia, a kończyć — 31 grudnia.

FESTIVAL SZTUK ROSYJSKICH I RADZIECKICH

Okres od września do końca 1949 r. będzie z konieczności okresem przejściowym w naszym życiu teatralnym. Mimo to jednak repertuar przewidziany na ten okres jest bardzo bogaty. **Na pierwszym miejscu wymienić należy wielki festival sztuk rosyjskich i radzieckich. Wezmą w nim udział wszystkie teatry w kraju. Wystawią one w okresie października — listopada, tj. w czasie trwania Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej sztuki klasyków rosyjskich oraz współczesnych pisarzy i dramaturgów radzieckich. Zakończenie festivalu odbędzie się w Warszawie, gdzie ujrzymy 12 zespołów, wyeliminowanych przez jury festivalowe, walczących o pierwszeństwo.**

Sztuki pisarzy rosyjskich i radzieckich nie są u nas w Polsce jeszcze dostatecznie znane. W naszym dorobku repertuarowym mamy zaledwie kilka utworów klasyków rosyjskich i niewiele sztuk współczesnego repertuaru dramaturgii radzieckiej. Festival wniesie na nasze sceny nie tylko utwory Gogola, Ostrowskiego, Czechowa, Gorkiego, ale wprowadzi także sztuki obrazujące przeżycia i pracę ludzi państwa socjalistycznego. **Zobaczymy więc na naszych scenach „Młodą Gwardię" Fadiejewa, „Moskiewski charakter" — Sofronowa, „Cudzy cień" — Simonowa, „Makar Dubrowa" — Korniejczuka i wiele innych. W programie festivalowym znajdą się także dwie sztuki o Puszkinie — „Ostatnie dni" — Bułhakowa i Paustowskiego — „Nasz współczesny". Dzięki festivalowi wszystkie wymienione sztuki znajdą się już na stałe w naszym repertuarze.**

KLASYCZNE I WSPÓŁCZESNE SZTUKI POLSKIE NA SCENACH NASZYCH TEATRÓW

W roku, w którym święcimy uroczyście rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego, na naszych scenach znajdą się najpiękniejsze z jego dramatów. Zobaczymy „Kordiana", „Balladynę", „Beatrix Cenci", „Mazepę", „Złotą czaszkę", „Fantazego".

Festival sztuk radzieckich i dramaty Słowackiego nie wyczerpują jeszcze planu repertuarowego. Ostatnie miesiące roku bieżącego i rok 1950 wprowadzą na nasze sceny, zwiększoną w stosunku do lat ubiegłych, ilość sztuk polskich autorów współczesnych. Na tę część repertuaru Ministerstwo Kultury i Sztuki kładzie specjalny nacisk. Dotychczas współczesne sztuki polskie stanowiły stosunkowo niewielki procent naszego repertuaru. Nadchodzący sezon musi stać się poważnym krokiem naprzód w kierunku zmiany tego stanu rzeczy. W czasie ostatnich miesięcy roku bież. każdy prawie teatr w kraju wystawi przynajmniej jedną sztukę polskiego autora współczesnego. **Na scenach mniejszych i większych, stosownie do ich możliwości technicznych i zespołu aktorskiego, zobaczymy sztuki — Kruczkowskiego, Iwaszkiewicza, Wirskiego, Pomianowskiego, Dybowskiego, Morstina, Karczewskiej, Krzywickiej i innych.**

Rok 1950 ma stać się okresem, który wzbogaci naszą twórczość dramaturgiczną o nowe sztuki, poświęcone współczesnej tematyce, pokazujące nowego człowieka, walkę mas pracujących o nową Polskę, odbudowę kraju.

KONKURS NA SZTUKI O WSPÓŁCZESNEJ TEMATYCE

W roku bieżącym rozpisany został konkurs dla członków Zw. Zaw. Literatów na utwory dla teatrów zawodowych, analogiczny do zorganizowanego niedawno konkursu na utwory dla teatrów świetlicowych.

Bierze w nim udział przeszło 30 literatów. Sztuki wyróżnione wejdą jeszcze w r. 1950 na sceny teatrów krajowych. Natomiast pod koniec roku odbędzie się wielki festival polskich utworów dramatycznych o tematyce współczesnej.

W POSZUKIWANIU NOWYCH KADR AKTORSKICH

Z zagadnieniem repertuaru wiąże się ściśle sprawa kadr aktorskich. Bieżący sezon przyniesie napływ świeżych sił — absolwentów szkół teatralnych.

W poszukiwaniu nowego aktora nie możemy ograniczać się jednak wyłącznie do szkół dramatycznych. Sięgnąć musimy do świetlic, artystycznych zespołów robotniczych i chłopskich, gdzie znajdziemy niewątpliwie wiele talentów aktorskich. Jeszcze w r. b. powstanie we Wrocławiu specjalne studium, które kształcić będzie robotników i chłopów — talenty wydobyte ze świetlic — na zawodowych aktorów.

NOWA WIDOWNIA

Wszystkie plany repertuarowe wiążą się nieodstępnie z zagadnieniem nowej widowni. Bieżący sezon przyniesie nie tylko dalszy wzrost ilościowy widzów teatralnych dzięki powstaniu nowych scen. Przyniesie on także dalszy wzrost ilości ludzi pracy na widowni teatralnej.

Nadchodzący sezon teatralny będzie najlepszym dowodem, że wyszliśmy już z okresu odbudowy naszego teatru gdy sprawą najważniejszą była odbudowa gmachów, skompletowanie personelu, gdy tworzenie repertuaru ograniczało się do wykluczania z naszych scen sztuk bezwartościowych, lub wręcz szkodliwych. Wkraczamy dziś w okres rozbudowy, ilość sal teatralnych wzrasta z roku na rok, na scenach naszych grają nowe siły aktorskie. W zakresie zaś repertuaru ujrzymy sztuki wartościowe ideologicznie i artystycznie, takie, jakich żąda nowy widz.

Krystyna Niedzielska

BUDUJEMY NOWĄ WARSZAWĘ

Filharmonia powstaje z gruzów.— Szybko się wznosi Centralny Dom. Rekordowe budownictwo

Warszawa, w sierpniu.

W spalonym **gmachu Filharmonii** przy ul. Jasnej trwa od 3-ch tygodni usuwanie gruzu, będące pierwszym etapem odbudowy tej zasłużonej placówki muzycznej w stolicy. Stosownie do projektu inż. E. Szparkowskiego, front nowej Filharmonii znajdzie się obecnie od strony ul. Sienkiewicza. Tu też rozpoczęto odgruzowanie. Narazie usuwa się gruz z sąsiedniej posesji, rozbiera część zagrożonego muru i oczyszcza piwnice i stropy. Mury dawnej sali koncertowej da się w całości zachować.

* * *

Przy ul. Rakowieckiej rozpoczęto budowę wielkiego gmachu, przeznaczonego na pracownie, **laboratoria i biura Państwowego Instytutu Geologicznego.** Nowy gmach będzie miał 7 kondygnacji nadziemnych i 2 podziemne, gdzie znajdzie się specjalna studnia do badań sejsmicznych. Ze względu na głębokość wykopów, grunt poddany będzie wzmocnieniu przy pomocy zastrzyków cementowych metodą profesora Politechniki Gdańskiej, inż. Cebertowicza. W bieżącym roku wykonane będą wszystkie wykopy i fundamenty pierwszej kondygnacji podziemnej. Zakończenie całości budowy projektowane jest na jesień 1950 roku.

* * *

Budowa wielkich **bloków gmachu PZPR** przy zbiegu Nowego Światu i al. Jerozolimskich posuwa się w szybkim tempie. Największe skrzydło od strony Nowego Światu znajduje się już pod dachem i ma całkowicie ukończoną zewnętrzną obudowę żelbetowego szkieletu. Coraz wyżej wznoszą się również mury od strony Muzeum Narodowego.

Odbudowa kościoła św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży w Warszawie

W trakcie betonowania znajduje się tu strop nad ostatnim, piątym piętrem. Wkrótce rozpocznie się betonowanie najtrudniejszego stropu nad prześwitem od al. Jerozolimskich. Strop, nad którym wznosić się będzie 5 pięter środkowego bloku, opierać się będzie na kilkunastu filarach, między którymi widoczny będzie cały dziedziniec. Równocześnie prowadzone jest zakładanie fundamentów czwartego skrzydła, zamykającego teren Centralnego Domu Zjednoczonej Partii od strony południowej. Roboty tu są szczególnie uciążliwe ze względu na słaby grunt.

* * *

Na Muranowie w osiedlu ZOR i na Mokotowie w osiedlu WSM, prowadzona jest budowa dwóch trzypiętrowych domów, które dzięki specjalnej organizacji robót mają być ukończone w rekordowym czasie 30 dni. Do pracy stanęły tu najlepsze zespoły murarskie, złożone z przodowników pracy. Jest to **eksperymentalna budowa szybkościowa,** zainicjowana przez Ministerstwo Budownictwa. Roboty przez cały czas są dozorowane przez rzeczoznawców, a wszystkie spostrzeżenia skrupulatnie notowane. Zebrany materiał posłuży do opracowania **racjonalnej metody szybkiej budowy domów.**

Stek banialuk i pochwała hitleryzmu

pod płaszczykiem miłości dla zwierząt

Po czteroletniej intensywnej akcji wydawniczej nasz rynek księgarski przedstawia się już na prawdę imponująco. Rośnie tempo wydawnictw książkowych. Porównawcze zestawienia statystyczne wykazują, że w ciągu tego krótkiego okresu czasu wydaliśmy już więcej książek, niż w całym okresie międzywojennym. Rosną również nakłady książek. Podczas gdy dawniej najwyższa cyfra nakładu sięgała trzech lub pięciu tysięcy — **dziś drukujemy nakłady w ilości przeciętnie po 15 — 25 tysięcy, a niektóre** pozycje wydawane są nawet w nakładach, przekraczających sto tysięcy egzemplarzy.

Głód książki — spowodowany wyniszczeniem naszych bibliotek przez barbarzyńców hitlerowskich otwiera przed naszymi instytucjami wydawniczymi nowe szerokie horyzonty. Książki są poszukiwane, książek jest wciąż mało, choć na przykład „Książka i Wiedza" wydają już dzisiaj dziennie po trzy tytuły. I to jakich książek!

W tej szeroko zakrojonej akcji wydawniczej trafiają się jednak często nieprzyjemne zgrzyty. W witrynach księgarskich ukazuje się od czasu do czasu książka, na którą szkoda po prostu papieru i pracy drukarskiej, lub taka, która jest wręcz szkodliwa, której ukazanie się trudno nazwać inaczej, niż skandalem...

Leży oto przed nami „dzieło" Tadeusza Mateckiego, dyplomowanego inżyniera-rolnika, wydane bardzo starannie przez Zarząd Główny Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami. Książka nosi tytuł „Ochrona zwierząt w Polsce".

Autor w bardzo sprytny sposób zadedykował to „dzieło" całemu Rządowi Rzplitej in corpore, z wyliczeniem wszystkich tytułów. Chodziło tu widocznie o to, by pierwsza strona książki, pełna nazwisk kierowniczych osobistości naszego życia państwowego, przysłoniła obrzydliwą treść pozostałych 250 stron.

Sądziliśmy, że będzie to dzieło fachowe. Jako notoryczni przyjaciele zwierząt postanowiliśmy zainteresować się tą książką. Niestety czytając ją — przecieramy oczy.

Autor zaczyna „ab ovo" czyli naturalnie od stworzenia świata, od Wielkiego Stwórcy, by poprzez Arymana i Ormuzda naopowiadać tyle niestworzonych bzdur, że można by się uśmiać setnie, gdyby nie fakt, że **książka ta wydana została właśnie w roku 1949.**

Dziś już mało kto wierzy w takie „prawdy", jak **„oddziaływanie księżyca i innych ciał niebieskich na losy ludzkie"**, tylko głupcy starają się **„czytać w gwiazdach i określać charakter ludzki w zależności od godziny, dnia, miesiąca i dekady"** (str. 13-ta). Nikt nie odważy się na szerzenie takich „prawd", jak ta, że **„człowiek o twarzy papugi, sępa, lisa, karpia, suma czy świni lub „psa-buldoga" jest żywym wcieleniem tych zwierząt.** (strona 44-ta).

Te i tym podobne elukubracje, nie mające nic wspólnego z tytułem książki, są jeszcze fraszką w porównaniu z dalszym ciągiem znakomitego dzieła „O ochronie zwierząt w Polsce".

Autor podzielił nas, to znaczy nasze społeczeństwo, na trzy klasy. Te trzy klasy posiadają w sobie pierwiastek „dobra" i pierwiastek „zła". Pierwsza klasa — posiada 5 procent pierwiastka „zła", druga klasa pół na pół, trzecia klasa zaś — 70 proc. pierwiastka „zła".

Zdaniem naszego autora w chwili obecnej wziął u nas górę ten trzeci typ — posiadający aż 70 procent pierwiastka „zła". Stąd „korupcja, nagminne złodziejstwo, przejawy okrucieństwa i niski poziom moralny naszego społeczeństwa". Na to wszystko zaś jako antidotum cytat z książki niejakiego E. Atkinsona pt. „Bobik od franciszkanów", strony: od 14-ej do 16-ej.).

To wszystko jednak można by przebaczyć wielkiemu „miłośnikowi zwierząt". Zgoda, napatrzyliśmy się na tyle przejawów okrucieństwa w stosunku do nas samych, że, być może, nie jeden przejdzie obojętnie obok konia ciągnącego ciężar ponad siły. Być może, że znalazł jednak się nawet taki, co koniowi „obciął język" lub „przebił go widłami". Trudno zgodzić się z autorem, gdy żąda on **ustawowego wprowadzenia kary chłosty dla woźniców obijających boki rumakom, gdy żąda wprowadzenia obozów koncentracyjnych dla złych opiekunów koni, psów i kotów.** Ale niech sobie żąda, jego to sprawa. My w takich wypadkach stosujemy inne kary, niekoniecznie z hitlerowskiego repertuaru.

Gorzej jednak, gdy po straszliwym gromieniu społeczeństwa polskiego autor wychwala humanitaryzm „szlachetnych" oficerów niemieckich, **niosących pomoc zbiedzonemu koniowi** (str. 66). Obrazek ten jest tak potwornym policzkiem, wymierzonym społeczeństwu polskiemu, że uważalibyśmy za obrazę honoru gazety robotniczej przedrukowanie go w tym miejscu.

*

To, co opisaliśmy powyżej, jest tylko małą cząstką olbrzymiej skali „moralnego", „naukowego", „społecznego" i „politycznego" nastawienia autora. Nie wiadomo tylko, co bardziej tu podziwiać — właśnie to „nastawienie", czy też bezmyślność wydawców książki, która miała być podręcznikiem-informatorem dla prawdziwych przyjaciół zwierząt a stała się apoteozą hitlerowskich zbirów.

Mamy nadzieję, że książka ta jednak nie rozejdzie się szeroko— jak tego pragnął autor — a ludzie, powołani do strzeżenia czystości, dobrego smaku i prawdziwej kultury naszych wydawnictw książkowych przeczytają ją dokładnie, dla zapobieżenia byśmy za obrazę honoru gazety ronym pożałowania ekscesom wydawniczym.

Henryk Rudnicki.

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 21 sierpnia 1949 r. Dziś: Joanny

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społeczn. — 9
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce" tel. nr 6

KINA

Polonia: Film prod. czeskiej pt. „Wieś na pograniczu".

Robotnik: Film produkcji radzieckiej pt. „Wołga — Wołga".

Redakcja „Głosu Pabianic". — Armii Czerwonej 19, tel. 287

Nie wszystkie grupy związkowe pracują należycie

W niektórych zakładach do tej pory nie ma grup

Decyzja ostatniego Kongresu Zw. Zaw. w Warszawie o utworzeniu grup związkowych miała jeden zasadniczy cel: uaktywnienie wszystkich ogniw związkowych, uaktywnienie każdego członka Zw. Zawodowych.

Grupy związkowe pozwalają bowiem na szeroki udział w pracach Zw. Zaw. każdego ich członka. Ułatwiają kontaktowanie się związkowców z poszczególnymi zarządami Zw. Zaw. i dają możność, obecnie bardzo szerokiego wnikania w działalność Zw. Zaw. Grupy związkowe to potężny oręż krytyki i samokrytyki, który umożliwi dokładną kontrolę działalności każdego ogniwa związkowego.

Na terenie Pabianic grupy związkowe powstały niemal że we wszystkich zakładach pracy. Przeważnie liczą one od 20—30 członków. Nie wszystkie jednak grupy przejawiają należytą działalność. W lwiej mierze bowiem dobra praca grupy związkowej jest zależna od poczucia odpowiedzialności i zdolności organizacyjnych mężów zaufania. Członkowie grupy zwracają się ze swymi bolączkami, kłopotami i żalami bezpośrednio do danego męża zaufania. Mąż zaufania zaś jest obowiązany do przenoszenia tych spraw do wyższych instancji związkowych. Nieraz bywa, że mąż zaufania skargi wysłucha, powie, że „załatwi się" i nic nie robi. Gdy wypadki takie w grupie zdarzają się częściej członkowie grupy, tracą zaufanie do całej instytucji. Bo i po co grupa jeśli i tak samemu wszystko trzeba na własną rękę załatwić.

Stosunkowo dobrze pracują grupy związkowe w PZPB. Często można widzieć w Pow. Radzie Zw. Zaw. takich mężów zaufania, jak ob. Patykowski z oddziału 315, ob. Sałogodzki z oddziału 10. Wykonują oni zlecenie dane im przez grupę lub członka grupy z całą sumiennością. Grupy związkowe w PZPB „chwyciły". Przekonano się do nich. Doświadczenie udowodniło, że mogą one spełnić dużą rolę.

W fabrykach wełnianych Pabianic również na ogół grupy spełniają zadania. Gorzej jest jednak w fabryce żarówek L-1 i u „Strzelczyka". Oczywiście grupy tam zorganizowano. Cała jednak bieda, że na tym właściwie i poprzestano. Grupy za nielicznymi jedynie wyjątkami nie przejawiają działalności. Odnosi się wrażenie, że nie wszyscy członkowie Zw. Zaw. w tych fabrykach właściwie zdają sobie sprawę z tego, co takie grupy mają robić.

Zupełnie źle pracują grupy związkowe w PZPW nr 41. Właśnie w tej fabryce szczególnie grupy te mają poważne zadania do spełnienia. PZPW Nr 41 należą do słabych zakładów włókienniczych. W zakładach tych od dłuższego już czasu nie wykonują planów jakościowych. Produkcja I gatunku wynosi zaledwie 70—75 procent. Od brakorobów aż się roi, stan higieny i bezpieczeństwa pracy również pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Co dotychczas zrobiły grupy związkowe w PZPW Nr 41, by temu zaradzić? Nic. Dosłownie nic. Tak jakby produkcja, czy bezpieczeństwo pracy były sprawami oderwanymi i nie związanymi z życiem załogi. Pokutuje w PZPW Nr 41 jeszcze z gruntu błędny pogląd, że dbałość o produkcję, to właściwie rzecz dyrekcji. Czym się kończy tego rodzaju pogląd, wykazują najlepiej wyniki produkcyjne osiągane przez załogę.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w szeregu ogniw spółdzielczych w Pabianicach do tej pory grup związkowych nie utworzono. Nie powstały również grupy w zakładach przemysłu drzewnego. Jest to rzecz conajmniej dziwna, U chwały Kongresu ZZ zapadły przed kilkoma miesiącami. Czyżby poszczególne oddziały ZZ w Pabianicach do tej pory nie znalazły czasu, by uchwały te zrealizować?

Wędrówka po województwie

SIERADZ

Plan inwestycyjny na rok 1950 przewiduje szereg robót, które w znacznej mierze przyczynią się do podniesienia wyglądu estetycznego miasta, oraz poprawy warunków komunalnych Sieradza. Przeznacza się między innymi 2 miliony złotych na kanalizację w dzielnicach miasta najbardziej jej potrzebujących. Pół miliona złotych przeznaczone zostało na budowę zieleńców. Między innymi istniejący już park zostanie powiększony o przeszło 1 ha. Na urządzenie grobów na cmentarzach wojskowych przewidziano 200 tys. zł. Ponadto na cmentarzu wybudowany zostanie pomnik.

(zch)

Złóż ofiarę
na Odbudowę Warszawy

Było pięknie niczem w bajce

Pracownica L-1 Helena Kręcijarz opowiada o swych wrażeniach z wczasów

Zakład L - 1 w Pabianicach zatrudnia w większości młodzież, która bardzo chętnie wykorzystała swój urlop i spędziła go na wczasach nad morzem w górach itd. Wszyscy którzy z wczasów wrócili jednogłośnie stwierdzają, że są bardzo zadowoleni. Nie tylko bowiem odpoczęli, ale ponadto poznali kraj, jego zabytki, obejrzeli wybrzeże, porty i inne urocze zakątki naszej ojczyzny.

Oto co na temat spędzonych wczasów mowi pracownica fabryki L-1 ob. Helena Kręcijarz.

Na zapytanie, jak spędziła urlop, dostaje rumieńców, twarz jej się rozjaśnia i opowiada: Wielu pracowników naszej fabryki korzystało z wczasów w rb. w różnych zakątkach Polski lecz wczasy na których ja byłam, należały do najbardziej oryginalnych i najwięcej urozmaiconych. Zaczęły się one od przejazdu pociągiem do Warszawy. Niezatarte wrażenie odniosłam podziwiając ogromny rozmach z jakim buduje się nasza Stolica. Do pięknych i godnych podziwu wyczynów należy most Śląsko-Dąbrowski, Trasa W—Z, Maszt radiostacji, Raszyn i wiele, wiele innych budowli, które wyrastają niczym grzyby po deszczu. Ruch w Warszawie jest bardzo duży, Stolica tętni życiem. Po obejrzeniu odrobiny tych „dziwów", których jest tam niezliczona moc, kroki swe skierowałam na Wybrzeże Kościuszkowskie do przystani. Tutaj na statku „Bałtyk" zostałam ulokowana w wygodnej kabinie i od tej chwili, zaczęło się dla nas (wczasowiczów) piękne niczym w bajce życie.

Pomimo iż pogody były nieszczególne, kucharki starały się nam rozjaśniać oblicze doskonałymi przysmakami, a kierownictwo rozweselało nas różnorodnymi zabawami.

Posiadaliśmy także bogato wyposażoną bibliotekę i bardzo głośno ryczący radioodbiornik.

Ileż to niezatartych wrażeń, pozostawiły po sobie prastare grody piastowskie. Do nich należy gród Kopernika ze swym Uniwersytetem, „Krzywą wieżą" no i słynnymi piernikami. Podróż w dół rzeki była bardzo przyjemna. Leniwie płynące fale Wisły, śpiewy flisaków o zachodzie słońca, piękne widoki na wioski drzemiące po obu stronach rzeki, szachownice pól złoconych zbożem, wszystko to wpływało dodatnio na wypoczynek dla zmęczonych całoroczną pracą w murach fabrycznych wczasowiczów. No i morze! Nasze okno na świat ze swymi potężnymi portami w Gdańsku i Gdyni.

Pamiętam te przeraźliwe ryki syren okrętów, które jednak wzbudzały we mnie jakieś przyjemne uczucie. Zastanawiając się nad tym głębiej, zrozumiałam, iż każdy przypływający i odpływający okręt, to przyrost dobrobytu Polski. Trudno jest mówić barwniej. Trzeba by było być pisarzem, a wtedy by nabrało wszystko właściwej barwy, ja jestem tylko pracownicą i nie wszystko umiem tak opowiedzieć jak ono pięknie wygląda. Zachęcam zatem serdecznie wszystkich współpracowników, by korzystali z wczasów, na których poznają piękno naszego kraju, zabytki kultury naszych przodków, malownicze okolice no i obfitą kuchnię. Zaleceniem „korzystajmy z wczasów"! kończy ob. Helena Kręcijarz swe zwierzenia. Sądzę, że już w najbliższej przyszłości nie trzeba będzie nakłaniać do wyjazdu jak to miało miejsce dotychczas, bo coraz większa ilość pracowników przekonuje się jakim dobrodziejstwem są wczasy i jakie dają olbrzymie korzyści pracownikowi.

Poważny sukces załogi PZPB

w akcji upłynnienia remanentów „ujawniono" różne materiały za 55 mil. złotych

Spis zbędnych remanentów i ich upłynnienie są ważnym elementem w gospodarce każdego zakładu przemysłowego. Daje to poważne oszczędności i pomaga w wykonaniu planu.

Ostatnio w ramach akcji oszczędnościowej, przeprowadzono dokładną kontrolę wszystkich magazynów w największej fabryce Pabianic, w PZPB. Specjalnie wyłonione komisje w ciągu lipca poddały dodatkowej analizie istniejące zapasy surowcowe i towarowe. **Rezultaty działalności 9 komisji oddziałowych, przeszły najśmielsze oczekiwania.**

Okazało się, że w zakładach leżą nie nadające się do użycia w produkcji PZPB urządzenia techniczne i maszyny wartości 17 milionów złotych. Wśród nich przeważają maszyny włókiennicze zwłaszcza krochmalarki, które z powodzeniem można użyć do produkcji w innych zakładach włókienniczych. Niektóre z maszyn wymagają jedynie nieznacznego remontu. Trzeba dodać, że część maszyn uprzednio zakwalifikowano do złomu. Po dokładnym zbadaniu okazało się, że można je z powodzeniem jeszcze używać, oczywiście po małych przeróbkach.

Wartość półfabrykatów nienadających się do produkcji w PZPB wynosi przeszło 25 milionów złotych. Surowców i odpadków niepotrzebnych i nie nadających się do wyzyskania w fabryce, spisano na 12 milionów złotych. Wśród odpadków spisano 380.000 kg. odpadków bawełnianych, i 44.000 kg. odpadków wełnianych. Odpadki te w innych zakładach włókienniczych można bez trudu wyzyskać do wyprodukowania sieci rybackich.

Ogółem wartość spisanych remanentów wynosi 55 milionów złotych.

Każdy przedmiot i artykuł spisany w PZPB, jako zbędny zostaje równocześnie zarejestrowany w centralnej kontrolce Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi. W ten sposób ułatwia się centralnie zbyt tych przedmiotów.

Sukces jaki bezwzględnie mają do zanotowania Komisje Spisowe w PZPB nie byłby tak znaczny, gdyby komisjom nie przyszła z pomocą cała załoga. Niejednokrotnie robotnicy, meldowali, że uważają, iż na ich odcinkach są zbędne przedmioty i towary. Tylko dzięki współpracy komisji z załogą udało się wykryć tak znaczne ilości materiałów, nadających się jeszcze do wykorzystania w produkcji.

Spodziewać się należy, że również w innych zakładach pracy w Pabianicach robotnicy pójdą za przykładem załogi PZPB i sami będą zgłaszali do biura te przedmioty i maszyny, które jedynie przeszkadzają w pracy, a mogą być jeszcze wykorzystane do innej produkcji.

Wandale

Zarząd Miejski w trosce o estetyczny wygląd miasta, usuwa gruzy i rudery, a na ich miejsce zakłada skwery i zieleńce. Do niedawna przy zbiegu ulic Gen. Żukowa i Wspólnej stały chylące się ku ruinie drewniane szopy i budynki. Zostały one stamtąd usunięte, opróżniony plac uporządkowany i zamieniony na skwer. Ustawione są tam też ławki, z których Pabianiczanie bardzo chętnie korzystają. Onegdaj na omawianym skwerze zasadzone zostały cztery srebrne świerki. W nocy dwa z nich zostały skradzione przez nieznanych złoczyńców. Komentarze są tu zbyteczne. Mógł to czynić tylko barbarzyńca. jm.

Spółdzielni mleczarsko-jajczarskiej ku uwadze

Zlikwidować pokątny handel nabiałem

W sklepach Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Pabianicach nie zawsze można nabyć te artykuły, których sprzedaż winna właściwie być specjalnością spółdzielń. Mamy na myśli głównie mleko i jajka. O ile zaopatrzenie spółdzielni w mleko i śmietanę jest na ogół zadowalające, to z jajkami rzecz się ma gorzej.

Po prostu jaj w sklepach spółdzielczych nie ma. Ale jaja w mieście są i to w dużej ilości. Można je nabywać u przeróżnych przekupek po, rzecz jasna, wygórowanej cenie.

Przekupki, po części zawodowe handlarki, skupują wczesnym rankiem jaja od chłopów, a potem z bezczelną miną żądają 19 złotych za sztukę, mimo że oficjalna cena została ustalona na 16. Przekupek tych pełno, zresztą nie tylko na rynku. Rozsiadły się one na wielu rogach głównej ulicy miasta Armii Czerwonej, tak że niekiedy dosłownie trudno przejść chodnikiem. Sprzedają masło, jaja, grzyby; owoce itd. Wszystko trzymają w jakichś nieopisanie brudnych koszykach, pozawijane w brudne i poplamione szmaty. Zastanawiająca jest rzecz, że dotychczas proceder tych przekupek nie został ukrócony, że nikt się nimi do tej pory nie zainteresował, ani kontrolerzy Wydziału Zdrowia przy Zarządzie Miejskim, ani funkcjonariusze Urzędu Skarbowego.

Zachodzi pytanie, dlaczego handlarki te, mogą żądać po 19, a niekiedy po 20 zł. za jajko. Z prostej przyczyny, nie mają konkurencji. Przez cały szereg dni mają monopol na sprzedaż jajek. Ustalają między sobą cenę i z godną uwagi jednomyślnością sprzedają wszystko według ustalonej ceny. Zmianę tej sytuacji mogłaby spowodować jedynie Spółdzielnia Mleczarsko-Jajczarska, przez rzucenie na rynek większej ilości jaj, po urzędowej cenie.

Należy oczekiwać, że kierownictwo spółdzielni zainteresuje się sprawą jaj w Pabianicach!

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS"

Padł rekord w uprawie traw nasiennych...

Jan Pakuła średniorolny chłop z pow. radomszczańskiego osiągnął 890 kg. nasion z hektara

W ubiegłym roku, jesienią, ob. Jan Pakuła, chłop średniorolny ze wsi Gajzerów, gmina Pajęczno w powiecie radomszczańskim, założył na 1 ha plantację traw nasiennych. Ob. Jan Pakuła na podstawie wskazówek uzyskanych w Wydziale Rolnictwa i Reform Rolnych w Łodzi, zastosował na swojej plantacji nowoczesny sposób nawożenia. Na wyniki nie czekano długo.

Ob. Pakuła podczas tegorocznych zbiorów zebrał z jednego hektara 890 kg nasion trawy rajgrasu angielskiego. Jest to ilość rekordowa, gdyż dotychczas na terenie naszego województwa zbierano przeciętnie od 5 do 6 kwintal. nasion tej trawy.

Trzeba dodać, że zbiór u ob. Pakuły byłby znacznie większy, gdyby był zastosował przy koszeniu traw wszelkie ostrożności. Ponieważ jednak nie orientował się on jak należy trawy zbierać, około półtora kwintala nasion wysypało się przed zbiorem właściwym.

Rozwija się współzawodnictwo pracy w cegielniach

Starzy fachowcy z „Młodzieniaszka" wygrali we współzawodnictwie z młodymi

W okolicach Pabianic znajduje się wiele dość dużych cegielni. W samym natomiast mieście znajduje się tylko jedna cegielnia, znana wszystkim mieszkańcom Pabianic pod nazwą: „Młodzieniaszek".

Plan za lipiec załoga cegielni wykonała w 108 procentach. Ciągłe deszcze czyniły materiał ciężki do obróbki i utrudniały znacznie pracę suszarni. Trzeba było dużego wysiłku całej załogi, by mimo tych trudności utrzymać produkcję cegielni na znanym ogólnie wysokim poziomie jakościowym.

Bodaj, że decydującą rolę w osiągnięciach produkcyjnych cegielni. „Młodzieniaszek" odegrywało i odgrywa nadal współzawodnictwo przeszło 50 proc. załogi stanęło do wyścigu pracy. Szczególnie zacięte współzawodnictwo toczy się między 2-ma zespołami agregatorów. Zespół I-szy składa się ze starych doświadczonych robotników, w zespole II-gim przewodzi młodzież. Nic więc dziwnego, że laury poprzedni etap współzawodnictwa stał się łupem I-szego agregatora. Również w ostatnim etapie zgodnie z przewidywaniami załoga I-go agregatora okazała się bezkonkurencyjna.

Niemniej wszystko wskazuje na to, że młodzi robotnicy w II-gim zespole nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Stać ich jeszcze na większy wysiłek. A wtedy „biada" dotychczasowym zwycięzcom. Nie było by również rzeczą złą byd do II-go agregatora przerzucić kilku fachowców z 1-szej maszyny. Współzawodnictwo nabrałoby wtedy bardziej wyrównanego charakteru, dzięki czemu istniałby większy niż dotąd bodziec do wysiłku.

Pobór rocznika 1928

W piątek zakończył się pobór mężczyzn, zamieszkałych na terenie powiatu łaskiego. Od soboty do poboru stają wszyscy mężczyźni, urodzeni w 1928 r., a zamieszkali w m. Pabianicach. Do poboru należy się stawić w dniu wyznaczonym na wezwaniach imiennych, doręczonych każdemu poborowemu, o godz. 7 rano w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach przy ul. Żeromskiego 20. Zostaną oni tam poddani badaniu radiologicznemu, a następnie przekazani Komisji Poborowej przy ul. Waślewskiej Nr 5.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS PABIANIC"

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty) W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	10 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i t. p. notowane o 100 proc drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Wieści z kraju

ŚNIEG W TATRACH

W wysokich Tatrach w pasie ponad 1.700 m. spadł 18 bm. śnieg, który pokrył szczyty 5 cm warstwą. Niżej i w dolinach padał drobny grad z deszczem.

TRZĘSIENIE ZIEMI ZANOTOWAŁY SEJSMOGRAFY W KRAKOWIE

Stacja sejsmograficzna przy Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego zanotowała dnia 17 bm. o godz. 20.44 trzęsienie ziemi, którego najwyższe nasilenie przypadło na godzinę 21.06. Ruchy ziemi trwały prawie godzinę. Odległość ośrodka trzęsienia ziemi od Krakowa wynosi około 10.000 km.

PISARZE ODWIEDZAJĄ ŻOŁNIERZY NA OBOZACH LETNICH

Związek Zawodowy Literatów Polskich rozpoczął akcję popularyzowania postępowej literatury polskiej wśród żołnierzy. M. in. zorganizowano szereg wyjazdów znanych pisarzy i poetów do letnich obozów wojskowych.

Serię wyjazdów zapoczątkował wyjazd dwóch ekip w składzie: L. Kruczkowski, L. Lewin, S. J. Lec, A. Ważyk i J. Narbutt. Literaci na specjalnie zorganizowanych wieczornicach opowiadali żołnierzom o swej pracy, o swych dążeniach do tego, by ich twórczość służyła ludowi pracującemu i Ojczyźnie, czytali też fragmenty swoich utworów.

Literaci byli serdecznie przyjmowani przez naszych żołnierzy.

W najbliższych wyjazdach literatów do obozów letnich wezmą udział: W. Broniewski, K. I. Gałczyński i inni czołowi poeci i pisarze.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA
W PAŃSTWOWYM TEATRZE
WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś, dnia 21 sierpnia 1949 r. o godzinie 14-tej opera „Carmen" Bizet'a (przedstawienie zakupione przez ORZZ passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

W partii tytułowej Krystyna Szczepańska, oraz Maria Kunińska, Olga Szamborowska, Nina Dubinówna, Lesław Finze, Czesław Kozak, Stefan Dobiasz, Adam Łukasik, Włodzimierz Lwowicz, Piotr Wołoszyn. Kapelmistrz Jerzy Sillich.

O godz. 19-tej opera „Traviata" G. Verdi'ego (przedstawienie wolne).

W partii tytułowej Barbara Kostrzewska, Romana Welińska, Olga Szamborowska, Stefan Witenberg, Andrzej Hiolski, Stefan Dobiasz, Piotr Barski, Włodzimierz Lwowicz, Edward Fedorowicz, Aleksander Szczęścikiewicz. Kapelmistrz Jerzy Sillich.

Jutro, dnia 22 sierpnia 1949 roku o godz. 19-tej opera „Halka" St. Moniuszki (przedstawienie zakupione przez ORZZ).

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli zaułek".

TEATR LETNI „OSA"
Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku".

RADIO

NIEDZIELA 21 SIERPNIA 1949

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka popularna. 8.00 Dziennik poranny oraz przegląd prasy stoł. 8.25 Muzyka popularna. 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacja Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Krakowa. 10.00 Reportaż. 10.20 Audycja regionalna. 11.00 (Ł) Omówienie programu lokalnego na dziś. 11.05 (Ł) Mozaika oryginalnych melodii i pieśni węgiersk. 11.25 (Ł) Komunikaty. 11.30 (Ł) Drobne utwory wiolonczelowe. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omówieniu Dyr. Okr. PR A. Śmiejana. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 Pogadanka z cyklu: „Hodowla". 14.10 (Ł) Audycja dla dzieci. 14.30 Muzyka ludowa. 15.00 „Pan Baron" — słuchowisko. 15.45 Słuchowisko popularnonaukowe. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Muzyka popularna. 16.45 „Nowe książki". 17.00 „Czar walca". 17.35 Edward Grieg. 18.00 „Pan Tadeusz" (28). 18.20 Bułgarska muzyka ludowa. 18.40 „Melodie świata". 19.05 „Krotochwila o bliźniakach" — starofrancuska farsa ludowa. 19.30 „Z życia Czechosłowacji". 20.00 (Ł) „Opowiadanie o pewnym chłopcu" K. Paustowskiego. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka kompozytorów czeskich. 22.20 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

WIĘKSZE WYGRANE 56 LOTERII

11-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

[illegible] zł padła na Nr 35946.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr
Nr 3072 6198 8462 16658 43108 58488 77836 83526 85362 94202 94631.

Wygrane po 40 000 zł padły na Nr
Nr 8582 14061 23076 24067 33072 33255 36858 37307 41270 42001 44983 45068 46010 59212 60192 61154 73774 73626 78007 85540 90800.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr
Nr 939 2516 8179 9306 21437 26359 26804 27724 32289 33255 35396 38321 40580 46565 48165 48969 48983 49399 49470 50311 56199 57090 62832 65617 77563 69872 73332 73361 75330 77596

KINA

ADRIA — „Kwiat miłości"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BAŁTYK — „Trójka Trefl"
godz. 17, 19, 21, poranek godz. 12
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

BAJKA — „Noc grudniowa"
godz. 14, 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr." Nr 36/49.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda"
godz. 14, 16, 18, 20

MUZA — „Dziewczęta z baletu"
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30, poranek godz. 9, 11.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Powrót do Domu"
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

ROBOTNIK — „Kariera"
godz. 13, 15.30, 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 14

ROMA — „Miłość na Lekarstwo"
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży od lat 14

REKORD — „Zielone lata"
dla młodz. godz. 13
„Przysięga"
godz. 15.30, 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 14

STYLOWY — „Śluby Kawalerskie"
dla młodz. godz. 14
„Okoliczności Łagodzące"
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

ŚWIT — „Dusze czarnych"
godz. 14, 16, 18, 20
dozwolony dla młodz. od lat 14

TATRY — „Synowie"
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 15, 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Nowa Albania"
godz. 17, 19, 21, poranek godz. 9.30, 11.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

WŁÓKNIARZ — „Nowa Albania"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży od lat 7

WOLNOŚĆ — „Trójka Trefl"
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży od lat 7

ZACHĘTA — „Gasnący Płomień"
godz. 16, 18.30, 21, poranek godz. 9, 11.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Marcinkowski wydalony z obozu!

Sąd Koleżeński postanowił wystąpić z wnioskiem o zawieszenie Marcinkowskiego w prawach członka klubu

Kudowa (telefon własny).

Marcinkowski, jak nam doniesiono wczoraj z Kudowy, wyrokiem Sądu koleżeńskiego wydalony został z obozu za złamanie dyscypliny, do której tak trudno dostosować się jest wszystkim niemal zawodnikom byłego ŁKSu.

Marcinkowski, jak nam doniesiono wczoraj, powrócił z miasta po godz. 11-ej i to w stanie nietrzeźwym. W odpowiedzi na uwagi kierownika obozu zareagował awanturą dając jak najgorszy przykład swym młodszym kolegom.

Wykroczenie Marcinkowskiego jest tego rodzaju, że bezwzględnie musi pociągnąć za sobą jeszcze dalsze konsekwencje, toteż Sąd Koleżeński, jak nam donoszą z Kudowy, wystąpi jeszcze z wnioskami do zarządu klubu ŁKS Włókniarza o zawieszenie Marcinkowskiego w prawach członka klubu.

Sprawa Marcinkowskiego jest sprawą przykrą, świadczy jeszcze raz o zdemoralizowaniu naszych czołowych zawodników wychowywanych w byłych klubach mieszczańskich mających często o sobie wielkie mniemanie.

Jutro rozpoczyna się Wyścig Dookoła Polski

Przed zakończeniem I etapu 80 listonoszy walczyć będzie na trasie Łódź-Dobra

Łódź czyni już ostatnie przygotowania do VIII Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. Wyścig tegoroczny ze względu na start wielu ekip zagranicznych zapowiada się rewelacyjnie, ale nie mniejsze zainteresowanie budzi w Łodzi wyścig listonoszy zorganizowany przez dwie największe spółdzielnie wydawnicze w Polsce RSW „Prasę" i „Czytelnik" w ramach wyścigu dookoła Polski.

W wyścigu listonoszy startować będzie w Łodzi około 80 zawodników. Wyścig ten odbędzie się w poniedziałek, na kilka godzin przed ukończeniem pierwszego etapu wyścigu dookoła Polski. Start wyścigu listonoszy znajdować się będzie przy ulicy Strykowskiej. Listonosze wystartują o godzinie 15-ej w kierunku Dobrej, gdzie znajdować się będzie półmetek (dystans wyścigu 20 km) i powrócą na metę, która znajdować się będzie na miejscu startu.

Po wyścigu listonosze przejadą na Helenów i zajmą miejsca na trybunach.

Przyjazdu kolarzy biorących udział w wyścigu dookoła Polski spodziewać się należy około godziny 16. 30. Start ostry do drugiego etapu Łódź — Toruń nastąpi nazajutrz dn. 23 bm. w Radogoszczu o godzinie 10-ej.

Pocztowcy dziękują...

Komitet Organizacyjny wyścigu kolarskiego Listonoszów i Pracowników Pocztowej Służby Gazetowej wszystkim ofiarodawcom nagród na powyższy wyścig składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Uśmiechnij się

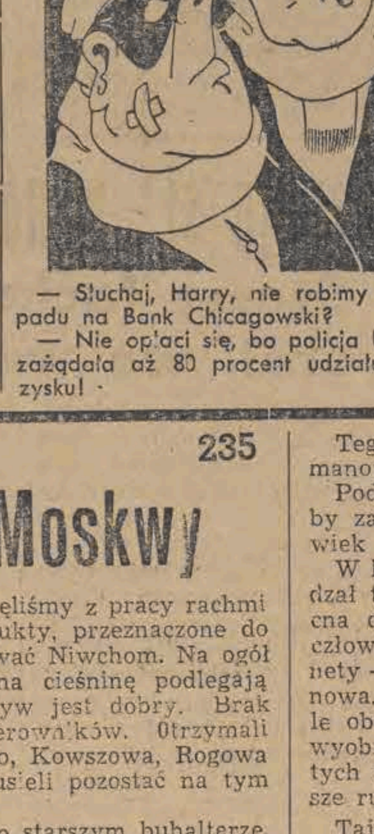

— Słuchaj, Harry, nie robimy napadu na Bank Chicagowski?
— Nie opłaci się, bo policja USA zażądała aż 80 procent udziału w zysku!

Dzisiejsze imprezy

Lekkoatletyka: drugi dzień meczu zespołu ludowego i zrzeszenia sportowego Włókniarz o godz. 9-tej na stadionie ŁKS Włókniarza. Program obejmuje konkurencje: bieg 60 mtr. dla kobiet; skok wzwyż kobiet, skok w dal mężczyzn, bieg 200 mtr. kobiet, 400 mtr. mężczyzn, sztafeta 4x100 mtr. mężczyzn, sztafeta 4x100 kobiet, dysk mężczyzn, oszczep mężczyzn i oszczep kobiet.

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 18-ta zawody o puchar śp. Kałuży **Łódź — Śląsk.**

W Zgierzu o godz. 11-tej odbędzie się mecz towarzyski Włókniarza z kolejarzami łódzkimi.

Migawki z Kudowy...

Gdy zmierzch poczyna rozpościerać swe skrzydła nad Kudową, pensjonat "Świt" rozbrzmiewa zazwyczaj chóralnym śpiewem kilkudziesięciu chłopców.

Do fortepianu zasiadają na zmianę dwaj młodzi ludzie: Nowoczek i Włodarek z Kalisza, a pozostali pięściarze grupują się koło nich i stroją gardła.

Około bufetu skupiła się obsługa kuchni. Rozmarzone oczy dziewcząt uciekają gdzieś w dal, nad polskie morze, o którym śpiewają właśnie chłopcy.

Pieśń niesie się daleko i rozbrzmiewa echem po całej Kudowie i milknie dopiero wtedy, gdy zza gór poczyna spływać czarna noc. Początkowo z tym śpiewem nie było dobrze, ale wkrótce nauka śpiewu stała się jednym z obowiązujących zajęć na obozie bokserskim Włókniarzy i dzisiaj ten śpiew stał się jedną z najprzyjemniejszych rozrywek obozowiczów w czasie niepogody.

SUKCESY WOKALNE KAWCZYŃSKIEGO I NOWOCZKA

Wśród pięściarzy - Włókniarzy przebywających na obozie w Kudowie jest kilku uzdolnionych solistów. Największymi oklaskami przyjmowani są co wieczór Nowoczek z Kalisza i Kawczyński z Łodzi. Repertuar Nowoczka ogranicza się do piosenek sentymentalnych, a Kawczyńskiego do piosenek humorystycznych. Obydwaj chłopcy cieszą się jednakowym powodzeniem u audytorium.

GRZYBOBRANIE

Na brak rozrywek nikt tu nie może narzekać. W jadalni, oprócz fortepianu mają chłopcy samogrającą szafę, wygrywającą aż 5 melodii, radio i wreszcie stół ping-pongowy. Ale w Kudowie pięściarze Włókniarza mają jeszcze inne przyjemności, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy grzybobranie.

Każdy z chłopców w swym pokoju ma już przynajmniej jeden sznur „koźlaków", czy borowików przeznaczony dla żony lub matki. Grzybów jest tu pełno. Po każdym powrocie z treningu chłopcy skrzętnie przeliczają swe zbiory i z pieczołowitością wieszają przy swych łóżkach, radując się z niespodzianki jaką sprawią swym najbliższym.

NIEZWYKŁY WYCZYN DEBISZA II

Niedaleko od pensjonatu „Świt" wznosi się dość stroma góra. Góra ta stała się niedawno przyczyną „kompromitacji przebywających również w Kudowie kolarzy Włókniarzy, przy gotowujących się tu do wyścigu dookoła Polski. Kiedyś chełpili się, że

Jaskóła i Wieczorek przy workach

udało im się ją pokonać, a Stolarczyk zaproponował nawet zakład 1000 złotych, że tego nie dokonałby żaden bokser. Zakład przyjął jeden z najmłodszych pięściarzy ŁKS Włókniarza Debisz II i... wygrał 1000 złotych. Debisz stał się, oczywiście, bohaterem obozu. a górę ochrzczono jego imieniem.

PRZYKRY EPIZOD

Rygor na obozie do niedawna panował wzorowy. Chłopcy przestrzegali obowiązujących zarządzeń i nie słyszało się na nich żadnych poważniejszych skarg. Licho jednak nie śpi. Harmonia jaka panowała pomiędzy kierownictwem obozu, a zawodnikami została, niestety, zakłócona przez jednego z najlepszych naszych pięściarzy, Marcinkowskiego. (Kr)

Porażka czy zwycięstwo

oczekuje dziś naszych piłkarzy?

W dniu dzisiejszym o godz. 18-tej odbędzie się mecz piłkarski o puchar śp. Kałuży pomiędzy reprezentacjami Śląska i Łodzi.

Po zwycięstwie gości w czwartek z Krakowem, uchodzą oni za cichych faworytów. Niemniej jednak i łodzianie zechcą się pokazać przed swą publicznością z jak najlepszej strony, zdobywając dalsze dwa punkty w tej konkurencji.

Kapitanat ŁOZPN-u ustalił już skład osobowy zawodników, którzy brani są w rachubę do reprezentowania barw w zawodach dzisiejszych o puchar śp. Kałuży. Są to: **Komar, Szczurzyński, Włodarczyk, Urban, Sołtyszewski, Baran, Łącz; Patkolo, Hogendorf, Słaby, Wiernik, Marciniak, Jankowski, Sentcrek, Szaliński; Kozłowski, Smulik i Nowicki.**

Przedmecz rozegrają juniorzy. W przerwie meczu Śląsk — Łódź odbędą się biegi na 500 mtr. dla kobiet i na 3.000 mtr. dla mężczyzn.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Kapitanatu

1. Wyznacza się dodatkowo na zawody „Otwarcie Sezonu Bokserskiego" w dniu 27 bm. na boisku ŁKS Włókniarz przy Al. Unii o godz. 17 następujących zawodników:

Związkowiec - Zryw waga kogucia Czarnecki Stefan, waga średnia Taborek Czesław.

„Ogniwo" waga p. średnia Grygierowski Ryszard, waga p. ciężka Gampe. „DKS" Aleksandrów waga p. ciężka Walaszczyk Jan.

2. Przypominamy, iż zawodnicy wyznaczeni komunikatem Nr 1 i Nr 2 muszą się stawić na boisku ŁKS Włókniarz przy Al. Unii w dniu zawodów o godz. 16 — i winni być zaopatrzeni w książeczki zawodnicze, buciki, skarpetki, ręczniki i bandaże.

Za punktualne stawiennictwo zawodników, oraz wagę ich czyni się odpowiedzialnymi kluby.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski
KAPITANAT
(—) St. Klimczak

Boks

II runda mistrzostw Kl. A.

16.X.49. ŁKS Włókniarz — Ogniwo. Bawełna — Concordia, DKS Aleksandrów — Związkowiec Zryw.

23.X.49. Związkowiec Zryw — Ogniwo, ŁKS Włókniarz — Bawełna, Concordia — DKS.

6.XI.49. Concordia — ŁKS Włókniarz, Ogniwo — DKS, Bawełna — Związkowiec Zryw.

13.XI.49. Związkowiec Zryw — Concordia, Ogniwo — Bawełna, DKS — ŁKS Włókniarz.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-28
Dział partyjny	273-29, 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	218-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-31 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny.	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 158-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-27
Administracja: 260-1.
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 5: tel. 111 50 i 114 7.

D-04917

W. Ażajew 235

Daleko od Moskwy

— Razem z Merzlakowym usunęliśmy z pracy rachmistrza i magazyniera. Kradli produkty, przeznaczone do gotowania i próbowali sprzedawać Niwchom. Na ogół zaś ludzie, których się posyła na cieśninę podlegają segregacji, tak że na ogół kolektyw jest dobry. Brak mu było tylko odpowiednich kierowników. Otrzymali ich jednak w osobach Beridzego, Kowszowa, Rogowa i Filimonowa — którzy będą musieli pozostać na tym punkcie aż do końca zimy.

— Słyszałem jak rozmawiano o starszym buhalterze, co to za człowiek?

— Sprawdziliśmy jego pracę, wszystko jest w porządku. Jest sumienny i posiada sporo wiadomości. Razem z Rogowym dość szybko zaprowadzili porządek w buchalterii. Możliwe, że narzekania na Kondrina płyną stąd, że jest bardzo pedantyczny w obliczeniach i mocno trzyma każdy grosz. Tak, że naogół nic złego o nim nie można powiedzieć. Jednakże stale go obserwujemy. Poza tym są tu jeszcze cztery osoby, rekrutujące się z byłych więźniów: mechanik Seregin, jeden dziesiętnik, szofer i cieśla. Charakterystyka ich jest bez zarzutu, każdy z nich posiadał w obozie jakąś specjalność i pracowali doskonale. U nas również doskonale się spisują. Przypominam, że póki nie mamy konkretnych podstaw, możemy ich tu pozostawić. Wskazówki wasze, towarzyszu pełnomocny PKO, przyjąłem do wiadomości i postaram się, ażeby każdy człowiek na punkcie zawsze o tym pamiętał...

Tego samego dnia Dudin i Pisarew w asyście Batmanowa, Beridzego i Kowszowa odlecieli z wysp.

Pod samolotem przesuwała się jednostajna, goła, jakby zastygła tajga. Nie można było dostrzec jakichkolwiek oznak ludzkiej działalności.

W końcu ubiegłego wieku, pewien pisarz, który zwiedzał ten kraj, z goryczą wypowiedział myśl, że północna część wyspy Tajsin nigdy nie będzie potrzebna człowiekowi. Jakoby był to bezużyteczny kawał planety — głośno powiedział Dudin, spoglądając na Batmanowa. — Bardzo się cieszę, że nam przypadło w udziale obalić to twierdzenie. Pisarz nawet nie mógł sobie wyobrazić, ile tu jest czarnego złota. Na jesieni wśród tych zarośli — pokazał ręką w dół — będą leżały nasze rury, i ropa popłynie nimi. Dobrze będzie do licha!

Tajga urywała się nagle, zbliżali się do północnego skraju wyspy. Krajobraz zmieniał się raptownie: z prawej strony wyrastały rzędy pagórków porośniętych sosnami, pośrodku zaś wzdłuż całego brzegu, jak okiem sięgnąć — widniały naftowe wieże wiertnicze. Z góry tworzyły koronkowy wzór. Wielka ich ilość okrążała, położone na brzegu buchty — miasto Konczelan.

— To jest dalekowschodnie Baku! — z zadowoleniem powiedział Dudin i wskazał w stronę wież: — Według mnie ten las jest znacznie weselszy od tajgi.

Aż do wieczora przyjezdni zwiedzali szyby naftowe i miasto. Ogromne rezerwuary w portach i przedmieściu wypełnione były ropą. Czarna ziemia sączyła z siebie ropę. Nawet domy, jedzenie i ludzie — wszystko przesiąknięte było ropą.

Inżynierowie zajęli się oglądaniem stacji tłocząco-ssącej. W okresie żeglugi stacja pompowała ropę do portu — do znajdujących się tam rezerwuarów. Kiedy rurociąg zostanie zbudowany, stacja będzie pompować ropę przez rurociąg do Czongra — głównego węzła przeładunkowego. Dudin i Pisarew czekali aż inżynierowie obejrzą pomieszczenia i urządzenia. Po zwiedzeniu Beridze wyjaśnił, jakie jeszcze dodatkowe prace są konieczne, ażeby stacja mogła spełniać swoje nowe funkcje.

— Ech, co za święto urządzę, jak tylko te maszynki zaczną pompować naftę do Nowińska! — powiedział Beridze do Aleksego z marzycielskim wyrazem twarzy, kiedy wreszcie opuszczali stację.

— Nie zapominajcie mnie zaprosić, przepadam za takimi świętami — roześmiał się idący przed nim Dudin.

W końcu zwiedzili odcinek japońskiej koncesji. Oprowadzał ich gruby, niski Japończyk, zarządzający koncesją. Na każde pytanie odpowiadał bardzo uniżenie, kłaniając się i pokazując duże, żółte zęby.

— Jaki grzeczny ten szczerbaty pies! — mruknął Aleksy patrząc na oprowadzającego; nie widział nigdy tak blisko Japończyka. — Wyobrażam sobie, co sobie ten samuraj myśli w głębi duszy.

W nocy, w gabinecie sekretarza miejskiego komitetu partyjnego w Konczelanie, przed oczami Aleksego wciąż stawało czarne, oleiste morze bez brzegów mieniąc się kolorowymi błyskami, oślepiając i mącąc umysł.

— Czy pamiętasz miły Alosza, puste cysterny, obok fabryki? — spytał Beridze jakby odgadując jego myśli.

Sekretarz komitetu miejskiego informował Dudina, że już za miesiąc zacznie się zmniejszać wydobywanie ropy, gdy, nie ma jej gdzie zlewać. Już obecnie zgromadziły się zapasy, które można wyrazić sześcioznakowymi cyframi.